2674

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Pedagogicznej
W KRAKOWIE

NASZA LITERATURA DLA MŁODZIEŻY.

DYREKCJA PAŃSTW. PEDAGOGJUM KRAKOWIE

OPRACOWALI
St. KARPOWICZ
i
A. SZYCÓWNA.

Odbitka z „Encyklopedji Wychowawczej.“

WARSZAWA, 1904. ✻✻✻✻
NAKŁADEM ✻✻✻✻✻✻✻✻✻
KSIĘGARNI NAUKOWEJ.

BIBLIOTEKA
Państwowej
Wyższej Szkoły Pedagogicznej
W KRAKOWIE
2674

Дозволено Цензурою.
Варшава, 8 марта 1904 г.

UP - Kraków BG
1050154526

SPIS RZECZY.

Wstęp przez St. Karpowicza . . . . . str. 1

GŁÓWNE CECHY I ZADANIA LITERATURY POWSZECHNEJ DLA MŁODZIEŻY przez ST. KARPOWICZA.

Jakie stanowisko zajmuje literatura dla młodzieży w piśmiennictwie ogólnym? Treść i cel literatury . . . 9
Jakim właściwościom natury dziecka powinna odpowiadać literatura? Utwory fantastyczne 18
Moralny wpływ literatury 25
Literatura dla młodzieży pod względem estetycznym . . . 38

RYS HISTORYCZNY LITERATURY DZIECIĘCEJ przez A. SZYCÓWNĘ.

Początki literatury dziecięcej. Pierwsze dziełka dla młodzieży 41
Początki literatury dziecięcej w Polsce. Przekłady rzeczy obcych. Hofmanowa 47
Literatura dziecięca w okresie 1830—50 54
Literatura dziecięca w latach 1850—1870 59
Literatura dziecięca w okresie 1870—90 67
Literatura dziecięca po roku 1890 85
Krytyka książek dla dzieci 101

WSTĘP.

Kto posiadł sztukę czytania, ten, oddając się lekturze, podlega bardzo ważnym i rozmaitym jej wpływom. Oddziaływania książki zależą od umiejętności czytania oraz od jej treści. Pierwszy z tych czynników rozważymy obecnie; drugi zaś będzie przedmiotem następnego rozdziału. Chcąc określić warunki, w których lektura staje się dodatnim czynnikiem wychowania, trzeba sobie uprzytomnić, jakim jest jej zadanie, gdyż metoda lektury powinna zadaniom tym odpowiadać, ażeby czytelnik należyte osiągnął z niej korzyści.

Jeżeli z olbrzymich gór zadrukowanej bibuły odrzucimy na stronę wszelkie piśmidła, powstałe na drodze spekulacji handlowej, wskutek chorobliwej wyobraźni, nieuctwa i obłudy, to pozostała część literatury zawiera owoce myśli ludzkiej, sprawozdania z minionych walk i cierpień człowieka o lepszą dolę na świecie, najgorętsze porywy serca ku światom doskonalszym oraz bujną wyobraźnią utkane obrazy rzeczy nieistniejących, lecz możliwych, lub pożądanych. Są to więc wszystko utrwalone w piśmie znaki porozumienia się ludzi między sobą w zakresie na-

uki, etyki i sztuki. Szkoła—należycie zorganizowana—mianowicie początkowa i średnia, przygotowuje wychowańców w ten sposób, ażeby mogli po jej ukończeniu kształcić się dalej, tj. żeby umieli sami czerpać z tej skarbnicy, do której ludzkość składała dowody swej wiedzy, uczuć moralnych i estetycznych. O ile książka otwiera drogę do poznania świata i życia przez porozumienie się z najlepszemi ich znawcami, o tyle szkoła dobrze pojęta uzdalnia do samodzielnego posiłkowania się piśmiennictwem w celu przynajmniej rozszerzenia i utrwalenia kultury.

Zadania więc lektury godzić się muszą z przeznaczeniem literatury. Ponieważ ta ostatnia obejmuje całokształt życia, którego odróżniamy zwykle trzy strony: naukową, moralną i estetyczną, przeto w rozbiorze sposobu i warunków czytania uwzględnić je należy. Czytanie książki, podobnie jak przejście przez szkołę, nie zbliży wychowańca do zadań naukowych, jeżeli nie osiągnął jeszcze najważniejszych warunków rozwoju duchowego; trzeba naprzód wyrobić w nim zdolności poznawcze oraz umiejętność orjentowania się w danym materjale, ażeby mógł przyswajać doznawane wyobrażenia i pojęcia; po wtóre, trzeba go nauczyć nabywania wiadomości, czyli łączenia faktów szczegółowych w ogólne o nich pojęcia, co się dokonywa przez umiejętne wyróżnianie, kojarzenie, wnioskowanie i t. p procesy psychologiczne. Zdolności te może wychowawca rozbudzić i w mniejszym lub większym stopniu rozwinąć, dalsze jednak postępy w tym kierunku zawisły od pracy umysłowej poza szkołą i w znacznej mierze od lektury. Ale nietylko dalszy rozwój umysłowy i moralny młodzieży obowiązuje wychowawcę do uwzględnienia zdolności

poznawczych czytelnika. Każdy stopień wykształcenia dziecka, czy młodzieńca, wymaga odpowiedniej strawy duchowej, zależnie od zasobu jego wyobrażeń, od ładu, zwięzłości i systematyczności jego wiedzy, od rodzaju i trwałości uwagi, od sposobu postrzegania, udziału wyobraźni w wydawaniu sądu o rzeczach i t. p. Pierwszym tedy warunkiem czytania racjonalnego jest odpowiedni do wymienionych okoliczności dobór materjału.

Z wyżej wyłuszczonych względów powinien on być przystępny, t. j. zrozumiały i dający się zespolić z posiadanym już przez wychowańca zasobem wiedzy. Błędem byłoby wszakże mniemać, że podany w książce materjał może być dla lepszej strawności zupełnie czytelnikowi znany. Lektura, niezawierająca nic nowego, niepobudzająca myślenia w przytoczonych wyżej momentach, tylko ujemny wpływ wywiera, obezwładniając ducha, a podniecając natomiast w pewnym kierunku wrażliwość, jak się to zwykle dzieje przy czytaniu utworów sensacyjnych. Lektura początkowa tak samo, jak i wszelka inna, powinna treścią swą przewyższać ilość i jakość wiedzy czytającego, lecz stąd wynika, że książka dla dzieci siedmio i ośmioletnich, a tymbardziej młodszych, tak znaną i blizką wychowańcom treść posiadać musi, że lektura w owym okresie wieku chyba w celu wyręczenia starszych używaną bywa. Jest to przecież odwrócenie naturalnego porządku: żywe słowo bowiem stokroć trafniej i głębiej do młodocianej duszy wpada, niż wiadomości schematyczne, niezastosowane do indywidualności czytelnika w książkach dla ogółu dzieci pisanych. Wiadomości najciekawsze i najpożyteczniejsze czerpać można z najbliższego otoczenia,

w chwilach najodpowiedniejszych, t. j. kiedy dziecko samo interesować się zaczyna swym środowiskiem i kiedy wiemy, co i jak do jego przekonania trafić może. W rozmowach z dziećmi możemy rozwinąć wszystkie ich zdolności, których właśnie potrzeba do należytego pojmowania i przyswajania literatury; przedwczesnym zaś czytaniem przytępia się jeno zmysł postrzegawczy i spowadza bierność umysłu. W okresie kształcenia się zdolności poznawczych, żywe słowo tę jeszcze wyższość nad lekturą posiada, że, dzięki odpowiednim zmianom głosu, a częstokroć i giestom, mowa wyraża nietylko myśli, lecz towarzyszące im uczucia, przez co treść jej staje się o wiele bogatszą i bardziej do prawdy życiowej zbliżoną. Okoliczność ta niezmiernie ważną odgrywa rolę w wychowaniu i sama przez się wystarcza, żeby lekturę dziecka sprowadzić do niezbędnego minimum.

Książka nawet naukowa nie jest źródłem wiedzy; ona tylko informuje w zakresie metod i przedmiotu badania, zjawiska zaś przyrody i życia poznawać można jedynie w naturze; rozwinąć zdolność badania i myślenia można również, tylko mając do czynienia z rzeczywistością, t. j. z faktami i zjawiskami, nie zaś z poglądami o nich innych ludzi. Z tego też względu baczyć należy, aby obserwacje i doświadczenia w książce zawarte nie zastępowały czytelnikowi własnych. Trzeba więc mieć na uwadze jakość, ilość, trwanie i właściwą porę lektury. Przy czytaniu, podobnie jak w nauce i życiu, stosować należy zasadę: mało a dobrze, by uniknąć zabójczego dla umysłu ślizgania się po powierzchni tego, co zgłębiać i znać gruntownie wypada. Literatura z zabarwieniem tendencyjnym, mająca uboczne cele na widoku i wogóle

przeważna część powieści oraz miscellanea w bibljotece młodzieży najprędzej do powierzchownego sądu o rzeczach prowadzą. Dzieci więcej nawet, niż dorośli, szukają w powieści strasznego lub nadzwyczajnego rozwiązania, nie dbając wcale o wplecioną rozmyślnie do fabuły naukę. Dzieci logiczne zawsze wolą czytać o rzeczach poważnych w książce naukowej, w powieści zaś chcą widzieć tylko obrazy. I zdrowy ten smak najmłodszych czytelników uwzględniać powinni zarówno autorowie, jak wychowawcy.

Nietylko fantastyczne opowieści w rodzaju Robinsonów, wypraw podbiegunowych i strasznych historji o zbójach, rozpalając aż do bólu głowy i bezsenności wyobraźnię dziecięcą, usuwają z przed oczu czytelnika rzeczywistość; do tych samych następstw, choć może w innym stopniu, prowadzi wogóle czytanie nadmierne. Dzieci, pochłaniające książki, przenoszą się myślą w świat rojeń; tam zatracają powoli wrodzone skłonności badawcze, tam gaśnie żądza poznania, bo roznieca się namiętna ciekawość i tęsknota do cudów, czarów, rzeczy przerażających, okropnych. Już nie wielkie postaci historyczne, nie wspaniałe zjawiska przyrody interesują pochłaniaczy książek, lecz siła i rozmaitość doznanych wzruszeń. Skutki lektury zarówno sensacyjnej, jak nadmiernej są bardzo opłakane, choć nie zaraz widoczne: wyjałowienie zdolności umysłowych i przytępienie instynktów moralnych, zbytnie i jednostronne rozbudzenie wyobraźni, odwrócenie uwagi od rzeczy pożytecznych, dobrych i pięknych, podniecenie nerwowe, przechodzące łatwo w stan chorobowy i pogoń za nowością i silnemi pobudzeniami.

Skoro już z lektury wadliwej niema żadnych dla umysłu korzyści, to i wpływu moralnego spodziewać się stąd nie można, choćby dla tego, że sprawy uczuciowe są jak najściślej z rozwojem umysłowym związane. Typem utworu, który najwyraźniej zdaje się oddziaływać na charakter, jest życiorys i fragment historyczny, ilustrujący życie i działalność pojedyńczego człowieka lub gromady. Wpływ wychowawczy utworów takich albo z równą siłą napisanych obrazów poetyckich polega na tym, iż życie ludzkie, ujawnione w czynach, jest dla czytelnika całym szeregiem najbardziej zaraźliwych poddawań. Poucza tu właściwie nie książka, nie nauka i nie morał, lecz samo życie, jakkolwiek w odbitce literackiej. Żeby jednak objąć je w całości i w szczegółach, trzeba wpierw umieć uważać, rozróżniać, wnioskować—słowem myśleć. Nie nauczymy zaś tego ani lekturą powieściową, a tymbardziej sensacyjną, ani też zbyt obfitym pokarmem literackim.

Estetyczny wpływ książki ściśle jest związany z umysłowym: bez zdolności poznawczych, a szczególnie przy ich stępieniu i spaczeniu nie może być mowy o dostrzeganiu i wyróżnianiu piękna tam, gdzie czytelnik zwykł szukać nadzwyczajnych wypadków i przebiegać z gorączkowym pośpiechem setki stronnic, by się dowiedzieć o niespodziewanym końcu bohatera. Niewiele też poczucia piękna zdoła wyrobić w sobie młodzież, rozczytując się w beletrystyce, która zwykle za źródło wrażeń estetycznych uchodzi. Pomijając, że zaledwie drobna cząstka powieści i poezji z prawdziwym napisana jest talentem i przemilczając o tym, że nawet wyjątkowe utwory piękne bynajmniej nie dla wszystkich dostępne są pod wzglę-

dem estetycznym, zauważyć musimy, że najistotniejsze, zasadnicze, najogólniejsze i zarazem najwidoczniejsze dla wszystkich pierwiastki piękna znajdują się w całej przyrodzie i w niektórych przejawach zwykłego nawet życia. Otóż to piękno wskażmy i dajmy odczuć wychowańcom naszym przedewszystkim w naturze, a potym pozwólmy im rozejrzeć się w pięknych stronach świata, odmalowanych zwykłą, lecz rzetelną i poprawną prozą. Tak przygotowany czytelnik, gdy przejdzie do poezji, potrafi wznieść ducha ku wyżynom, gdzie piękno z dobrem w jedno się zlewa.

GŁÓWNE CECHY I ZADANIA LITERATURY DLA MŁODZIEŻY.

Jakie stanowisko zajmuje literatura dla młodzieży w piśmiennictwie ogólnym? Treść i cel literatury.

Chcąc mówić o istocie, właściwościach i zadaniach literatury dla młodzieży, należy zestawić ją z piśmiennictwem powszechnym, biorąc pod uwagę przeznaczenie pierwszej oraz najwybitniejsze dążenia ostatniego. Że literatura dla młodzieży powinna treścią swą i zadaniem odpowiadać literaturze wogóle, jest to niemal oczywiste; powszechnie bowiem uznano, że naprzykład arytmetyka, ułożona do użytku młodzieży, nie jest czymś odrębnym od nauki tej wogóle; botanika szkolna, geografja i inne odłamy wiedzy, w książkach dla dzieci wyłożone, różnią się od ogólnej literatury tych przedmiotów głównie zmniejszonym zakresem, treściwością, przystępnością i brakiem filozoficznego ujęcia rzeczy, co już wadę zwykłych naszych podręczników stanowi. Otóż, jeżeli pojedyńcze dzieła naukowe, przez znawców przedmiotu i pedagogów dla młodzieży pisane, odpowiadają prawie całkowicie odnośnym umiejętnościom lub zmierzają do tego, to nie mamy najmniejszego powodu przypuszczać, żeby się znalazła taka cząstka wiedzy

ludzkiej lub jakakolwiek wiązanka myśli, którąby w obrobieniu dla najmłodszych czytelników przestała być tym, czym jest dla dorosłych.

Istnieją, co prawda, zjawiska, których przedwczesne poznawanie w błąd wprowadza lub wznieca w niedojrzałych i nieokiełznanych jeszcze instynktach nadmierne, czy nieodpowiednie żądze; tak, naprzykład, odsłonięcie przed nieprzygotowanym umysłem wielu ciemnych stron życia społecznego spowodować może nietylko błędne o nim pojęcia, lecz i rozbudzić zgoła niewłaściwe uczucia zemsty i obrzydzenia do świata, albo też skłonić może do pogodzenia się z rolą człowieka-wilka i do pójścia jego śladami. Zawiłe teorje ekonomiczne, złożone poglądy z zakresu filozofji, choć pozornie zrozumiałe, wprowadzają zamęt w pojęciach każdego niedość wykształconego człowieka i wiodą go nieraz na bezdroża. Sprawa miłości mężczyzny i kobiety, traktowana bądź w sposób naukowy, bądź poetycki, skoro tylko nie powiadamia młodzieży wyłącznie o tym, co jej w danym okresie rozwoju wiedzieć potrzeba, lecz podsuwa bodaj materjał do niewczesnych, a więc dla umysłu i ciała szkodliwych rojeń, należy również do zagadnień, które z wielką oględnością przed czytelnikiem wyłuszczać należy. Z przykładów tych widzimy, że są temata całkiem niewłaściwe nietylko dla dzieci, lecz i dla starszej młodzieży i dla zupełnie dorosłych, jeżeli ci nie są należycie do ich przyswojenia przygotowani. Pomijać więc wypada niektóre zagadnienia w lekturze przeznaczonej dla młodych czytelników, podobnie jak to czynią najwytrawniejsi nawet uczeni, gdy natrafią na przedmiot, wymagający wstępnych studjów. Ale tworzyć jakieś szczególne dla dzieci temata, nieznane na-

wet w piśmiennictwie ogólnym, albo przekręcać fakta, dorabiać do nich teorje, żeby dziwolągami zasłaniać prawdę, tego w interesie wychowawczym tolerować nie wolno. W całej literaturze, od abecadła do systematu filozofji, powinna być jedność w dążeniu, zgodność z prawdą i odpowiednio do rozwoju czytelnika ustopniowana ciągłość. W takim razie ani fabrykować odrębnego działu książek dla młodzieży nie trzeba, ani też w jej lekturze unikać dzieł dla ogółu przeznaczonych, skoro tylko względy pedagogiczne na to pozwalają.

Jak książki matematyczne, czy przyrodnicze dla młodzieży mają za zadanie przysposobić wychowańców do poznania z biegiem czasu tych przedmiotów w rzeczywistości, przy pomocy rozległej literatury wszechświatowej; podobnież wszystkie inne utwory piśmiennictwa, o którym mówimy, zmierzać powinny do stopniowego zaznajomienia dziecka ze wszelkiemi dostępnemi dla niego poglądami ludzi dojrzałych, czy to w postaci naukowej, czy poetyckiej. Słowem, literatura dla młodzieży powinna być jeno skróconą, streszczoną i udostępnioną, stosownie do wieku, literaturą ogólną, powinna posiadać wszystkie zasadnicze cechy ostatniej.

Jest to okoliczność niezmiernie ważna ze względu na ocenę dzieł dla młodzieży przeznaczonych, jak również z powodu zadań, które stawiamy wychowańcom przy wyborze dla nich lektury.

Wartość literatury dla młodzieży zwykliśmy określać podług osobistych poglądów naszych o tym, co jest dla dziecka dobre lub złe. Ponieważ co głowa to rozum, więc tyle różnych sądów wydaje się o książkach, ile rozmaitych zapatrywań na to krąży po świe-

cie. Lecz tak chwiejna miara nie może być probierzem wartości literatury, potrzeba tu więcej stałego i objektywnego kryterjum, w przeciwnym bowiem razie wpływ drukowanego słowa na młodzież będzie zawsze przypadkowy, różnorodny i od zadań wychowawczych daleki.

Bez przesady powiedzieć można, iż większość wychowawców uważa literaturę dla młodzieży za całkiem odrębną, dla dorosłych nudną i naiwną część piśmiennictwa. Niestety, w znacznym stopniu tak jest obecnie, ale to wielka wada, którą usunąć należy. Książka, poza lekcją, uchodzi zwykle za dobry środek zapełnienia wolnego czasu dziecka, bez względu na to, czy z niej co wyniesie, czy nie, gdyż, według ogólnie przyjętej zasady lepiej czytać, niż bąki zbijać, chociaż to nieprawda, bo książki łatwiej i częściej ogłupiają lub demoralizują, niż tak zwane próżniactwo dziecka, które częstokroć bywa początkiem samodzielnych myśli i doświadczeń. Wychodząc z takiego założenia, wychowawcy dają zwykle do czytania młodzieży wszystko, co z tytułu nie przekracza jej wieku. Nic więc dziwnego, że znajduje się wielu autorów bez żadnego talentu i bez odpowiedniego przygotowania naukowego, którzy piszą dla młodzieży byle co i byle jak; wiedzą bowiem, że zapotrzebowanie publiczności nie przerasta miary ich utworów. Jest to najważniejszy powód, że większa część literatury nie ma nic wspólnego ani z dążeniami piśmiennictwa powszechnego, ani z celem wychowania; wytwarza się ona podobnie, jak wszelki inny towar, o ile nie jest wynikiem grafomanji, bez żadnych skrupułów naukowych i pedagogicznych. Nieco poważniejsze, ale równie powierzchowne zapatrywanie się na

literaturę dla młodzieży ujawnia upowszechniony pogląd, że książka w każdym razie zachęca do pracy umysłowej, a więc do nauki, którą przecież odbyć trzeba. Nie wchodząc w to, co i jak mianowicie pobudza do zastanawiania się i zdobywania wiedzy, jednym ogólnikiem rozstrzygnięto kwestję, jak gdyby drukowane słowo samo przez się ułatwić mogło drogę do nauki. W ten sposób otwarto szeroki wstęp licznym wydawnictwom, które w nikłych zaledwie szczegółach lub pozornie przypominają prace naukowe, w gruncie zaś rzeczy roznoszą po świecie rozdrobnione w bezładnym gadulstwie, mętne, a często z niewłaściwych źródeł czerpane okruchy wiedzy.

Prócz tych zalet ogólnych zwykło się przypisywać książce dziecięcej niektóre poszczególne zalety. Wszystkie one razem nie wytrzymują najlżejszej krytyki, ale właśnie dla tego zapanowała tak wielka tolerancja względem literatury, o której mowa, i dla tego ogromna większość autorów wyobraża sobie, że dość jest cokolwiek więcej wiedzieć od dzieci, aby dla nich pisać.

Taki stan rzeczy niezmiernie utrudnia scharakteryzowanie, ocenę i wybór pism dla młodocianych czytelników i nie wybrnęlibyśmy z tej pustyni ideałów, gdyby nie wytyczne dziejowego rozwoju umysłowości oraz wskazania pedagogiki naukowej.

Jeżeli literatura dla młodzieży ma być wstępem do poznania piśmiennictwa wogóle, to co mianowicie powinna ona przynosić i do czego czytelników przygotowywać?

Utrwalona w piśmie myśl ludzka, myśl rzetelną wiedzą wsparta i bezinteresowną miłością prawdy wiedziona, niekiedy szybująca w krainie rojeń pięk-

nych i pożądanych do urzeczywistnienia, sprowadza się w ostatecznym rozbiorze do zakresu trzech, wszystko obejmujących zagadnień bytu: 1) do zrozumienia zjawisk w przyrodzie i życiu, 2) do wytłumaczenia — na zasadzie poprzedniego—stosunku człowieka do wszechświata i bliźnich, ażeby, na tym się opierając, uregulował zjawiska przyrody i warunki społeczne odpowiednio do celów najpełniejszego i najowocniejszego życia, a to nietylko pojedyńczych ludzi, lecz każdego i wszystkich; 3) do możliwie idealnego ustosunkowania bądź poszczególnych zjawisk, jak to się dzieje w sztukach pięknych, bądź całokształtu życia jednostki do warunków przyrodzonych i społecznych, jak to widzimy w mitologji, etyce i w idealnych pomysłach ustroju społecznego. Słowem, istotnym zadaniem najwyższych wzlotów ducha było zawsze i jest poznanie otoczenia w celu zastosowania warunków życia naprzód do potrzeb chwili bieżącej, a następnie w myśl ideałów poezji i nakoniec socjologii. Literatura powszechna roztacza przed nami obraz prac i walk ludzkich o zdobycie i wcielenie tych prawd, które albo chwilowe dać mogą ukojenie nędzy i boleści, albo ku trwałej, ogólnej szczęśliwości społeczeństwo prowadzą. Poznać tę literaturę, wyróżnić ją od setek tysięcy pism, obliczonych na zysk, łatwowierność i ciemnotę tłumów i, opierając się na doświadczeniu innych, wyrobić w sobie samodzielny sąd o rzeczach—oto zadanie każdego, kto chce świadomie żyć na świecie. Ponieważ młode pokolenie zmierzać powinno ku temu samemu celowi, przeto główna treść i ogólny kierunek literatury powinny zostać te same, bez względu na wiek czytelników. Dziecko od lat najmłodszych powinno

zaznajamiać się z całym swym otoczeniem, z życiem i stosunkami bliźnich, wytwarzać w sobie coraz bardziej odpowiadający rzeczywistości pogląd na stanowisko swe w przyrodzie, w rodzinie, koleżeństwie, kraju; zaprawiać się do czynu podług wskazówek rozumu, ale też zgodnie z pomyślnością innych, wreszcie poznawać i umiłować piękno w naturze i w harmonijnym ukształtowaniu czy to wytworów sztuki, czy stosunków życia; prawdę i piękno tak poznać i tak ukochać powinno, żeby ich wcielenie za cel sobie obrało i ku niemu niewzruszenie dążyło. Ale taki pokarm duchowy czerpać można jedynie z najlepszej, najistotniejszej cząstki piśmiennictwa ogólnego, w całej bowiem literaturze dla młodzieży znajdzie się zaledwie trochę materjału przydatnego w tym względzie. Pomimo to, musimy ideały ogólno-ludzkie, przyświecające dziejowemu pochodowi myśli, uważać za probierz przy ocenie i wyborze tego działu piśmiennictwa.

Mając na względzie wyżej wymienione zasadnicze dążności człowieka, ujawnione w dziejach pracy koło wyzwolenia ludzkości z pod ślepych więzów przyrody i samowoli, dążenia, odźwierciadlone w nauce i poezji, wymagać będziemy od literatury dla młodzieży, ażeby ją systematycznie i możliwie najprostszą drogą ku temu samemu prowadziła celowi. Zaniechać przeto wypadnie wszelkich wątpliwych i rozbieżnych ścieżek, to jest unikać w naukowym dziale literatury tego, co może się przydać z czasem i w pewnych okolicznościach, lecz koniecznym w wykształceniu nie jest, i potępić bezwarunkowo podawanie wiadomości dwuznacznych, któreby młody czytelnik mógł opacznie pojmować. W utwo-

rach powieściowych szukać będziemy nie byle jakiej fantazji, chociażby najładniej utkanej, lecz takich scen i obrazów, które udostępniają poznanie i odczucie znajomych dziecku, ale powierzchownie obserwowanych zjawisk, oraz wiodą myśl i serce od rzeczy drobnych, nikłych, powszednich ku sprawom wielkim, w następstwa płodnym, zapalających uczucie żądzą prawdy, sprawiedliwości i poświęcenia. Poezja rymowana, jakkolwiek z natury swej mowy uboższa treścią, dostrajać się winna do ideałów przez naukę i powieść szerzonych. Ani misterna budowa utworu, ani stylowe jego zalety nie mogą okupić lichoty treści albo niewłaściwego jej przedstawienia pod względem wychowawczym. Myliłby się jednakże, ktoby stąd wnosił, że wymagamy, aby powieść była tendencyjną w zwykłym znaczeniu tego wyrazu. Bynajmniej! Powinna ona być artystycznie skreśloną opowieścią ludzi rozumnych, o szerokim poglądzie na życie, o jasnym i głębokim umyśle, z sercem wrażliwym na ogólne radości i smutki. Do takich zbliżone są: „Pamiętnik chłopca“ Amicisa; Bukowieckiej: „Jak się budziła dusza w Józiu?“; Teresy Jadwigi: „Książę gór i przepaści“. Należyte wykształcenie artysty skierowuje samo przez się uczucia jego ku sprawom najżywotniejszym i to wystarcza, żeby dzieło sztuki wzruszało i kształciło zarazem. Ale bezmyślność szukających rozrywki tłumów sprawiła, że wielu artystów, nadużywając pojęcia swobody sztuki, przemyca do literatury i innych przybytków piękna mnóstwo utworów brzydkich, niedorzecznych, poziomych a często wprost uwłaczających zdrowej logice i podnioślejszemu uczuciu i nawołuje publiczność do wielbienia wszystkiego, co

z ich rąk wychodzi. Usiłują oni wmówić w swą klijentelę, że płytki aforyzm: spiritus flat, ubi vult jest zasadą, która wszelkie odstępstwa od prawdy i piękna rozgrzesza. Zapewniają tedy, że im również wolno o czym chcą i jak chcą do ludzi przemawiać, tylko o skutkach oddziaływania tego odzywać się nikomu nie wolno, bo znaczyłoby to żądać tendencji w sztuce czyli zepchnięcia jej do poziomu rzemiosła lub środków edukacyjnych. Zapewne, że myśl i uczucie lecą tam, gdzie tego sobie życzymy; ale właśnie idzie o to, żeby duchowi artysty, przy największej nawet swobodzie, nie podobało się przebywać w bagnie lub nurzać się w atmosferze buduarowo-operetkowej. I ten zwrot w swobodnych polotach myśli zależy nie od rzekomej tendencji autorów, lecz tylko od stopnia i rozległości ich wykształcenia. Tego przedewszystkim wymagajmy od każdego artysty, zwłaszcza kiedy mu powierzamy chociażby chwilowy wpływ na młodzież za pośrednictwem książki, obrazu itp.

Ponieważ dzieci nasze żyć i działać będą nie w dzisiejszych, lecz przyszłych, innych warunkach, przeto w wyborze dla nich literatury tym bardziej trzeba mieć przyszłość na widoku, aby myśl, wypielęgnowana w duchu spółczesnym, zdolna była kroczyć wciąż naprzód. Z tego stanowiska oceniając lekturę młodzieży, wypadnie nam usunąć z jej bibljotek autorów, którzy świadomie, czy bezwiednie, uświęcają błędy minionych czasów, lub próbują krzywemi, zwodniczemi drogami do prawdy prowadzić; usuniemy też wszystko, co do przeżytków kultury należy: co tłumi zmysł badawczy, budzi nieufność we własne siły, krzewi przesądy, co roznieca niespołeczne in-

stynkty, upodobanie do rzeczy błahych, modnych i wogóle oddala od szczerej miłości prawdy. Zarówno ogólnym zadaniem piśmiennictwa, jak celem wychowania jest doprowadzić stan umysłu dziecka do takiej sprawności, żeby ono z czasem samodzielnie pracować mogło nad zdobyciem świadomości położenia swego w przyrodzie i życiu, oraz zdolne było duchem i czynem zespolić się z podobnie myślącemi w dążeniu do ideałów dobra. W ocenie i doborze literatury dla wychowańców winniśmy bezustannie tę zasadę mieć na uwadze, chociażby skutkiem tego wypadło ich lekturę dziesięćkroć zmniejszyć. Nie może to zrażać dobrego pedagoga, bo nie ilość, lecz jakość przeczytanych rzeczy, przy innych jednakowych warunkach, stanowi o korzyści lektury; im surowszą miarę przykładać tu będziemy, tym łatwiej zbliżymy się do celu.

Jakim właściwościom natury dziecka powinna odpowiadać literatura? Utwory fantastyczne.

Jeżeli literaturę dla młodzieży uważać mamy niejako za wstęp do piśmiennictwa ogólnego, to powinna ona odpowiadać nietylko jego zadaniom, lecz i właściwościom natury dziecka w różnych stopniach rozwoju; innemi słowy powinna być dostępną dla czytelników, czyli do ich ustroju psychologicznego przystosowaną. Nie wszystko, rozumie się, co jest dostępne dla młodzieży, posiada wartość literacką i wychowawczą, ale każdy wybitniejszy typ piśmiennictwa może być z korzyścią i przyjemnością przez dzieci czytany, skoro tylko treścią swą i formą dostroi się

do ich pojęć i usposobień. Udostępnienie literatury w tym razie nie polega jedynie na formalnym uproszczeniu pojęć i stylu, są bowiem rodzaje myśli (naprzykład wyższe abstrakcje, rozgałęzione indukcje i dedukcje), oraz takie kategorje zjawisk, których żadne dziecko zrozumieć nie zdoła, chociaż uchodzą one za znane u dorosłych. Jeżeli ugrupujemy cały szereg utworów podług wzrastającego bogactwa ich treści—a więc odpowiednio do wieku czytelnika—zaczynając od najprostszego opisu otaczających nas przedmiotów, a kończąc na bohaterskich walkach o ideę, w poetycką szatę przybranych, to księgozbiór taki nazwiemy dostępnym dla młodzieży wówczas, kiedy przy kolejnym czytaniu dzieł tych okaże się, że cała zawarta w nich treść zostaje przez czytelnika zrozumiana, to jest na tle wiadomości uprzednio nabytych osnuta i zarazem służy za podstawę do przyswojenia myśli, podanych w następnym dziełku itd. Ponieważ jednak umysł dziecka rozwija się koncentrycznie, zataczając coraz szersze widnokręgi, w kierunkach wszystkich promieni jego otoczenia, więc treść zarówno pojedyńczych utworów, jak całkowitego ich szeregu, powinna też rozwijać się równolegle w rozmaitych, coraz liczniejszych i dalej sięgających kierunkach, aby czytelnik mógł stopniowo przechodzić od rzeczy prostych do coraz bardziej złożonych, wiadomości współrzędne wiązać ze sobą i szczegóły odnieść do zasad ogólnych. Zgodnie z tym przystępność literatury polega na różnostronnym traktowaniu przedmiotu obok dążenia do ześrodkowania szczegółów we wnioskach jasnych i niezbędnych w myśleniu.

Drugą niezmiernie ważną cechą natury dziecka w normalnych warunkach jest wielka wrażliwość zmysłów i wszystkich skojarzonych z niemi ośrodków nerwowych, skąd pochodzi uwaga rozpierzchła, niezatrzymująca się długo na jednym przedmiocie, bo zasób wiadomości dziecka jest zbyt ubogi, więc i skojarzenia proste i krótkie, a wszystko dokoła nowe i ciekawe. Literatura liczyć się powinna z tą ruchliwością myśli młodzieży oraz jej krótkotrwałą uwagą. I dla tego wymagamy od dobrej książki dla najmłodszych czytelników, żeby nie męczyła rozwlekłością, ani też nie popadała w drugą ostateczność przeładowywania treścią; w pierwszym bowiem wypadku czytelnik często zrywać musi wątek myśli autora, aby podczas jego bajania o mnóstwo rozmaitych zagadnień potrącić, w drugim zaś nie jest zdolny do zastanawiania się nad tylu poważnemi rzeczami w krótkim czasie, kiedy każda z nich nasuwać może rozliczne wspomnienia, pytania, wnioski i t. p. Żądamy przeto krótkich, zwięzłych i jasnych opowiadań, skreślonych logicznie, bez żadnych wycieczek dowolnych, ściśle z istotą przedmiotu niezwiązanych, tego bowiem logiczny umysł dziecka nie znosi, uwaga się urywa, a morał, czy sztuczne okresy mało ponętnego tematu zrażają do czytania. Błędy tego rodzaju budzą częstokroć nieufność do rzeczy, która przy innym traktowaniu może być ciekawa; ale kiedy nawet autorowi nie wydaje się dość powabną bez domieszki osładzających przypraw, to czyż można spodziewać się od dziecka słuszniejszego sądu? Stosuje się to zarówno do powieści, pisanych z zamiarem nieznacznego przelewania wiadomości naukowych do głowy czytelnika, jak do opisów przyrodniczych

i historycznych, które dla większego zainteresowania przeplata się bajeczkami lub djalogami z moralną tendencją. Czytelnik, zwłaszcza młody, wybiera tu jedno z dwojga, albo fabułę, jak to zwykle bywa, albo temat poważny, stanowiący rzeczywistą treść utworu. W każdym jednak z tych wypadków umysł dziecięcy dużo napracować się musi najniepotrzebniej, gdyż uwaga, która i tak jest przelotna, ciągle bywa na wszystkie strony targana. To też nie wszyscy poddają się takiemu podniecaniu wrażliwości i często bardzo zarzucają na długo lekturę. Ujemny wpływ pism takich tym się jeszcze zaznacza, że one, nie bacząc na właściwości umysłu młodzieńczego, zmuszają czytelnika do pomijania mnóstwa myśli autora i wogóle do zbyt szybkiego i częściowego zastanawiania się nad spostrzeżonemi nawet kwestjami, co z czasem przechodzi w zgubny zwyczaj ślizgania się po powierzchni literatury i życia.

Ale ruchliwość myśli młodzieży bywa niekiedy nadużywana przez pisarzy i wychowawców, którzy pragnęliby w krótkim czasie jak najwięcej udzielić wiadomości, oraz w jak najrozmaitszy sposób na chciwą wrażeń duszę oddziałać. Służą w tym celu zbiory przeróżnych drobnych utworów, nęcących tym lub owym, co komu do gustu przypada. Panteony tego rodzaju mogą być pożyteczne jedynie przy dobrym kierownictwie osób, znających się na rzeczy i przy ściśle ograniczonym czytaniu; w rękach zaś młodzieży prowadzą, jak to z poprzedniego wynika, do stępienia wrażliwości i uwagi.

W ścisłym związku z poruszonym tu zagadnieniem jest kwestja utworów fantastycznych. Niewątpliwie, dusza dziecka przebywa więcej w świecie złu-

dzeń i rojeń, niż w rzeczywistości; zwykłe przedmioty i najpospolitsze zjawiska istnieją dla dziecka w takiej postaci, jaką im mniej lub więcej bujna wyobraźnia nadaje. Budzący się do życia umysł, niepozbawiony gwałtem styczności z otoczeniem, nieprzytłoczony brzemieniem strachu, nietargany ciągłym niepokojem, postrzega wszystko, lecz powierzchownie i dorywczo tylko; z ułamkowych jednak wrażeń urabia na domysłach osnute pojęcia o całości, układa je w obrazy, które mu chwilowo lub na długo odźwierciadlają jego środowisko. Fantazja przeto, tak niesłusznie porównywana z bezcelową i bezmyślną grą świateł lub dźwięków, jest w gruncie rzeczy twórczością, tym bardziej od rzeczywistości oddaloną, im więcej materjał, z którym ma do czynienia, od prawdy odbiega, oraz im mniej zbliżony jest sposób kojarzenia wyobrażeń do prawidłowych, utartych już dróg myślenia. Udział więc wyobraźni w życiu duchowym wogóle nie jest przygodnym naddatkiem do zwykłych zdolności umysłowych, lecz stanowi naturalną i niezbędną czynność psychiczną każdego. Fantazja rozmaitych ludzi różni się jedynie ilościowo, oraz stopniem prawdopodobieństwa. Dziecko i człowiek pierwotny rozporządzają nią najwięcej i najbardziej rozchodzą się z prawdą, uczony zaś najmniej posiłkuje się nią w porównaniu do olbrzymich zasobów materjału faktycznego, ale przewidywania jego, rojenia czy utopje bywają tak do rzeczywistości zbliżone, że wcześniej lub później zostają za prawdy uznane i nawet w życie wcielane. Tak się zaznaczyła historja odkryć i wynalazków i taką była droga postępu umysłowego ludzkości. Zapatrując się na dziecko ze stanowiska ewolu-

cyjnego, widzimy w nim jedno z początkowych ogniw rozwojowego łańcucha, którego całość, wszyscy spółcześni i po nich idący stanowią. Nie możemy więc wyobraźni dziecięcej przypisywać innej roli, niż ta, jaką wskazują nam dzieje człowieka i dla tego przewagę jej w zaraniu umysłowości uważać należy za stan przejściowy, gdyż tylko pierwsze próby pojmowania zjawisk składają się z samych złudzeń, które w miarę poznawania rzeczywistości ustępują miejsca poglądom z prawdą zgodnym. Pamiętając zaś, że te pierwsze niedołężne i naiwne usiłowania prowadzą stopniowo do poznania tego, co jest i co być powinno, nie będziemy ich lekceważyli; z drugiej wszakże strony nie mamy ani potrzeby, ani prawa rozbudzać fantazji sztucznie, za pomocą jaskrawych, drażniących zmysły obrazów, gdzie nadzwyczajne wypadki, okrucieństwa, straszne przełomy w życiu wytrącają czytelnika z równowagi duchowej, odrywają go od zwykłych, a koniecznych uczuć i myśli i pogrążają w stan gorączkowej kontemplacji, przeczulenia nerwowego, a niekiedy halucynacji.

Złudzeniem jest mniemanie, jakoby wyobraźnia dziecięca potrzebowała karmi w postaci najfantastyczniej zmyślonych powieści lub bajek; dziecku zupełnie wystarcza odpowiedni materjał, choćby z najrealniejszego świata czerpany, byleby tylko rodzaj i układ materjału dość był zrozumiały i pozostawiał pole do samodzielnych rozmyślań czytelnika. Wiadomo przecie, że umiejętnie skreślone sceny z życia codziennego, we właściwym czasie czytane, aż nadto rozszerzyć mogą wyobraźnię i nawet skłonić dziecko do tworzenia podobnych opowiadań z domieszką oryginalnej fantazji. Podróże zaś, życiorysy i traf-

nie wybrane fragmenta z dziejów kultury lub cywilizacji są wprost niewyczerpanym źródłem, z którego wyobraźnia od lat najmłodszych aż do starości snuje wątek zarówno trzeźwych rozmyślań, jak najśmielszych marzeń. Podnieść tu jeszcze należy bogaty, choć tak mało u nas wyzyskany dział literatury przyrodniczej. Zacząwszy od opisów kropli wody lub ziarnka piasku aż do przestworów wszechświata, od nieuchwytnych gazów do wspaniałej organizacji zbiorowego życia—wszystko to w szczegółach i razem wzięte może być dla umysłu użyte jako najlepszy posiew, z którego najpłodniejsza fantazja wykwita, bo, nie odrywając ducha od rzeczywistości, wiedzie go stopniowo ku poznaniu prawdy i odkryciu drogi pogodzenia interesów ludzkich z naturą rzeczy. A przecie tylko o to chodziło człowiekowi od kolebki systemów mitologicznych i tego właśnie szuka wyobraźnia młodociana, przechodząc zwolna i stopniowo do coraz bardziej trafnego pojmowania: czym jestem w środowisku swoim, a kim być powinienem?

Czyż nie dość materjału tego do żywienia myśli i uczuć, a zarazem do rozpuszczenia żagli najlotniejszej fantazji? Z pewnością niktby się o to nie spierał, gdyby psychologja dziecka więcej znaną była wśród wychowawców i nie przyszłoby nikomu do głowy wydawać opisy w rodzaju „Wyspy tajemniczej“, że już przemilczymy o gorszych, gdyby nie skwapliwość kupiecka w dostarczaniu ponętnego dla mas towaru.

Jeżeli sztuczne podniecanie wyobraźni poczytujemy za złe, to stąd nie wynika wyrok potępienia wogóle pierwiastku fantastycznego w literaturze dla młodzieży. Idzie tylko o to, żeby fantazja autora nie

przekraczała granic zdrowego rozsądku, nie wybiegała poza świat możliwy, dla dziecka zrozumiały, i nie tłumiła zmysłu krytycznego w rozpalonej złudzeniami głowie, które już go bez naszej pomocy w krainę poezji zawiodą. Przypowieści więc i wogóle utwory alegoryczne oddać mogą znakomite usługi sprawie kształcenia umysłowego, moralnego i estetycznego. To samo powiedzieć należy o bajkach, o ile w nich odbija się jakakolwiek rzeczywistość lub możliwość. Pedagogiczne jednak znaczenie wszystkich takich utworów zależy od przejrzystości zawartej w nich alegorji. Bajka przeto w ten sposób powinna być napisana, żeby czytelnik odróżnić potrafił jej treść rzeczywistą od fantastycznej szaty, w którą jednak konsekwentnie przybraną ma zostać. Co zaś do treści bajek, to przy jej ocenie tym skrupulatniej stosować należy ogólne dla literatury kryterjum, że każda myśl, zobrazowana wypukle, a nawet uscenizowana, daleko silniej do duszy przemawia, niż zwykłe rozumowanie. Rzecz prosta, iż poezja treścią swą odpowiadać powinna tym samym warunkom, które stawiamy dziełom fantazji wogóle.

Moralny wpływ literatury.

Przy ocenie i wyborze literatury dla młodzieży nieodzownym jest zwracać uwagę nietylko na ogólne jej braki i wady, lecz także na uchybienia ideałom prawdy i dobra w szczegółach, chociażby te ostatnie były staranuie owinięte bawełną frazesów lub tonęły w powodzi faktów ważniejszych. Kierować się tu należy znaną w pedagogice zasadą sugiestji, podług któ-

rej poddawać trzeba tylko takie myśli i uczucia, jakie pragnęlibyśmy widzieć w młodzieży, kiedy dorośnie i odwrotnie, unikać dostarczania wrażeń, mogących wywołać ujemne pojęcia lub skłonności. Jedne wady bywają zupełnie widoczne, inne zaś tak dalece odpowiadają czy to panującym przesądom, czy błędnym, lecz ogólnie przyjętym poglądom lub zakorzenionym głęboko zwyczajom, że dopiero przy silnym oświetleniu krytycznym, ukazują się w rzeczywistej swej postaci. Otóż wady pierwszego rodzaju zwykle nie budzą obaw wychowawcy, bo je uważa za drobiazgi, ginące wobec zalet utworu, chociaż na zapatrywania lub dążności czytelnika mogą one poważny, a niekiedy stanowczy wpływ wywrzeć. Wszelkie zaś uchybienia wyższym poglądom etycznym, oraz ideałom pedagogiki naukowej, odstępstwa od zasad rzetelnej prawdy i ścisłej logiki przeważnie uchodzą w literaturze bezkarnie. Tymczasem, właśnie ze względu na doniosłość wychowawczą najdrobniejszych, ale częstych poddawań, unikać starannie wypada utworów, których tło lub pojedyńcze szczegóły nasunąć mogą niekorzystne dla rozwoju społecznego myśli, czy skłonności; również potępić należy pisma, poddające, bodaj w najskromniejszy sposób, pojęcia niezgodne z naczelną zasadą wychowania i celem literatury. Błędów takich wyliczać niepodobna, wymienię więc kilka dla przykładu. 1) Zgodnie z dzisiejszemi ideałami społecznemi, wszelkie instynkta krwiożercze, nienawiści rasowe, przemoc fizyczna i moralna ustąpić muszą wobec haseł współdziałania i miłości bliźniego; tymczasem cała niemal literatura powieściowa dla młodzieży albo z lubością roztacza obrazy walk i okrucieństw, albo przy każdej sposobności stara się

świadomie lub bezwiednie budzić cześć dla siły brutalnej, oraz sympatje dla wszystkiego, co blaskiem okrywa pole marsowe. 2) W powieściach, opisach, bajkach i wierszykach kobieta traktowana jest zawsze, jako istota zajmująca w rodzinie i społeczeństwie stanowisko podrzędne, w duchu pojęć patryjarchalnych lub średniowiecznych, bez względu na to, że upośledzenie sióstr i matek gwałci elementarne poczucie wzajemnego szacunku w rodzinie i uwłacza wogóle godności człowieka. Nic dziwnego, że autorowie i autorki obchodzą się z kobietą w literaturze bez żadnego zastanowienia, mniej bowiem znają się na tej kwestji, niż na Indjanach, których życia z opowiadań sąsiadów opisać niepodobna; ale wychowawcom wcale nie przystoi zalecać młodzieży książki, gdzie, pomimo nawet jej zalet, poglądy na stanowisko kobiety urągają zdrowym zasadom. 3) Miłosierdzie i filantropja jest jednym z ulubionych tematów pisarzy, pragnących tanim kosztem umoralnić swych czytelników. Wyciskanie łez na widok nędzy i dobroczynność zdawkowa—oto środki kształcenia współczucia, co sobie drzemać może, dopóki nie zapłonie dom sąsiada, nie wymrą rodzice jedynego dziecka, lub nie zatonie załoga z wyjątkiem nieszczęśliwego rozbitka. Dobroczynność przygodna, szukająca nadzwyczajnych wypadków, albo też stałe litowanie się nad kulawym gołębiem, zgrzybiałym dziadkiem, zajmują według większości autorów tak mało miejsca w sercu miłosiernych, że poza temi obowiązkami można jeszcze dobre interesa robić, niejedną bratobójczą walkę stoczyć i wszelkie sprzeczności z pobłażliwym uśmiechem pogodzić. I tak kropla po kropli sączy się prawie niewidocznie uniwersalny odczynnik

do duszy dziecka, żeby w niej zobojętnić naprzód wrodzoną wrażliwość, a potym zapał do rozważania przyczyn niedoli, do jej radykalnego leczenia. 4) Niemało też znajduje się utworów, czy to wyłącznie dla młodzieży przeznaczonych, czy też chętnie jej udzielanych z księgozbioru ogólnego, w których rozmaite sceny miłosne służą za okrasę tła, nie mówię treści, bo tak daleko naiwność wykształconych wychowawców nie sięga, żeby romanse dawać dzieciom do czytania. Jednakże prawie nikomu nie przychodzi do głowy, żeby jakieś uboczne wzmianki o zalotach postaci drugorzędnych, jakieś opisy balowych strojów, buduarów, westchnień za ukochaną itp. drobiazgów mogły czytelnika gorszyć. Nie ulega przecież wątpliwości, że nietylko przeprowadzone od początku do końca sceny erotyczne, lecz półsłówka w tym zakresie wystarczają do rojeń, podniecających zmysły, do przedwczesnego rozbudzenia instynktu płciowego i do szukania w powieści tego, co zwykle najmniejszą w niej wartość posiada, lecz mile drażni ledwie objawiające się popędy. Zresztą, z niewielu wyjątkami, wszystko, co z powodu miłości do kobiety napisano, jest tak mało mądre, a tak poniżające stanowisko płci obojga przy cynicznym wynoszeniu mężczyzny do godności rozdawcy szczęścia i stróża dobrych obyczajów, że, prócz skoszlawienia zasad moralnych, niczego po tych pismach w tym względzie spodziewać się nie można. Nie wyłącza to jednak możliwości, a nawet potrzeby poważnego informowania dzieci starszych o ważniejszych sprawach z dziedziny stosunków mężczyzny do kobiety.

Przytoczone przykłady należą do błędów w zakresie ogólnych pojęć etycznych i społecznych; poza

tym spotykamy w książkach dla młodzieży nieprzejrzaną ilość dowodów nieznajomości elementarnych zasad wychowania. Zachowanie się małych dzieci w powiastkach, ich zabawy i rozmowy poddają czytelnikom zwykle najfałszywsze pojęcia o dobrym i złym, gdyż bohaterami są zmanjerowane, często w zbytkach wypielęgnowane lalki, bez życia, bez własnej woli, bez tej czystości i świeżości uczuć i sądu, które duszę dziecka cechują. Manekiny te urobione są na podobieństwo eleganckich, bez troski żyjących mamuś i tatusiów ze wszystkiemi ich wadami. Stosunki chłopców do dziewcząt i dzieci państwa do służby są zdrobniałą kopją życia dorosłych, ale kopją, zdejmowaną przez pryzmat ciasnego światka autora. Typy dzieci grzecznych, posłusznych, czy pod jakimkolwiek względem cnotliwych nie mają nic wspólnego z tą grzecznością, posłuszeństwem i cnotą, które społeczesna pedagogika zaleca. Albo kary, co na bohaterów powiastek spadają w celu ich poprawienia i nagrody za postępki chwalebne, czyż nie urągają teorji i praktyce wychowawczej? Czy zasada tak zwanej emulacji młodzieży, tak gorliwie przez pisarzy zaszczepianej, nie jest również w rozpylonych dawkach poddawana czytelnikom, jak gdyby najszczytniejszym ich zadaniem było zrość się bez namysłu z ideą współzawodnictwa i tylko po zwycięstwa nad innemi sięgać? Przykłady w tej dziedzinie wyczerpać można, wyliczywszy wszystkie wymagania pedagogiki umiejętnej i wykazując, że każdemu z nich odpowiada mniej lub więcej spaczony pogląd w literaturze dla młodzieży. Wady te występują rzadziej w postaci jaskrawej, rażącej, zwykle spotykamy je niby w roz-

cieńczonym stanie, jak truciznę, przygotowaną do powolnego zakażenia krwi. Zdarza się nieraz, że książka, pomimo najlepszych chęci autora, uczy złego i wskazuje szczegółowy sposób wykonania występku; niejeden bowiem moralizator wyobraża sobie, że trzeba uprzedzać dzieci i przestrzegać, informując je o takich skłonnościach, które im nawet na myśl nie przychodzą. Udziela się przez to nietylko szkodliwych wiadomości o czynach niemoralnych, lecz i poddaje wrażenie możliwości ich spełniania.*)

Co się tyczy wpływu moralnego literatury na młodzież, to oczywista, że przy tylu błędach, jakie w niej spotykamy i ciągłych sprzecznościach z naczelnemi zasadami wychowania i życia, niewiele ona dobrego zdziałać może. Niezależnie wszakże od wad wyżej wspomnianych, które w rozmaitym stopniu wartość jej obniżają, należy przy ocenie strony etycznej utworu mieć na względzie następującą ogólną zasadę. Dziecko poznaje dobre i złe nie z odpowiednich nazw ani z najwymowniejszych epitetów, lecz tylko z doświadczenia. Jego poczucie moralne odpowiada najzupełniej własnym jego wnioskom co do wartości czynu, skoro tylko następstw tegoż doznało. Wystarczy mu choć raz przekonać się, że, dajmy na to, wykręty lub lenistwo uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, albo że inni częściej na tym wygrywają, niż tracą, żeby uwierzyć, iż postępowanie takie jest dobre. Ponieważ zaś osobiste doświadczenie lub obserwacja zawsze więcej do przekonania trafiają,

*) Dalsze uwagi o wartości moralnej literatury dla zajmującego nas wieku znajdują się w doskonałym artykule S. Sempołowskiej p. t. „Zasady moralne a literatura dla dzieci“ w „Poradniku dla czytających książki“ nr. 23, 1901 r.

niż wszelkie o moralności tyrady, chociażby groźbą czy karą poparte, przeto dziecko uczy się postępować, oraz odpowiednio do tego czuć i myśleć z praktyki własnej. Miarodajnym dla niego w postępowaniu jest ostateczny wynik wzajemnych między ludźmi stosunków, bez względu na to, czy ono samo w stosunkach tych udział bierze, czy im się tylko przygląda. Mówiąc krótko, uczucia i poglądy moralne wysnuwa człowiek z własnego postępowania, działa zaś tak, jak go nauczyło życie. Wobec tego wychowawcy, pragnącemu wpływać moralnie na młodzież nie pozostaje nic innego, jak umożliwić jej takie stosunki z rodziną, towarzyszami i wszystkiemi otaczającemi, żeby w nich doświadczała naturalnych następstw dobrego i złego postępowania. Ta sama metoda winna być wprowadzona do literatury z tą jedynie różnicą, że czytelnik bezpośredniego udziału w akcji odmalowanej przez autora nie bierze i życie innych postrzega nie zmysłami, lecz wyobraźnią.

Książka więc, przy odpowiedniej treści, będzie oddziaływała moralnie, jeżeli zobrazowane w niej stosunki ludzkie tak uwidocznią następstwa dobrych i złych czynów, że czytelnik potrafi ocenić je podobnie, jak gdyby sam przechodził koleje swych bohaterów, lub je na własne oczy oglądał. Wymaganie to zresztą nie jest nowe, bo wiadomo, że przykład uczy najlepiej, a przykłady czynów szlachetnych w życiorysach lub urywkach historycznych, były zawsze przez pedagogów wysoko cenione. Uogólniamy jednak i podkreślamy znaczenie tej zasady, stwierdzając analogję pomiędzy psychicznym oddziaływaniem życia w rzeczywistości i przez wyobraźnię. Uznajemy nadto, że tylko tą drogą wyrabia się świadomość

moralna i poczucie słuszności. Ale miejmy na uwadze, że przy zestawianiu czynów ujemnych i dodatnich albo w obrazie ścierania się sprzecznych interesów, nie wystarcza napiętnowanie złego w epilogu. Zdarza się często, że w powiastkach i opowiadaniach złe przedstawione bywa jako przedmiot czyichś opisanych drobiazgowo pożądań, które z łatwością udzielić się mogą czytelnikowi. Tak samo wystawianie wad i występków w ponętnym świetle, jak to bardzo często napotykamy w bajkach, prędzej do złego usposobić może, pomimo najlepszej intencji autora i nie bacząc na karę, która ostatecznie przerywa rozkosze winowajcy.

Proces psychologiczny wyżej wymienionej zasady polega na tym, że z prawdą i talentem skreślone stosunki ludzkie i wogóle wszelkie objawy życia wywołują w czytelniku odpowiedni nastrój, skłaniając go do powtórzenia tych samych wzruszeń, które towarzyszyć musiały czynom w opisanej akcji. Dzięki współczuciu, naśladownictwu i potędze sugiestji, dziecko przejmuje się rolą osób, działających naprawdę lub w opowiadaniu tylko i bezwiednie wstępuje na drogę postępowania, które istotnie lub w myśli przeżyło. Dopiero przy więcej rozbudzonej świadomości zaczyna ono wysnuwać wnioski ogólne, dotyczące etycznej strony postępowania. Jeżeli w tym okresie rozwoju dziecko usłyszy jakąkolwiek zasadę moralną, to ją przyjmie, gdy mu ułatwia uogólnienie znanych i odczutych faktów; odrzuci zaś jako frazes zbyteczny, skoro tylko przeczy ona własnemu jego doświadczeniu. Stąd wynika, że wywody teoretyczne o złym i dobrym, oraz uzasadnianie czynów moralnych posiada swe znaczenie tylko wówczas, kiedy idzie o zapro-

wadzenie ładu w odnośnych pojęciach dziecka i o logiczne wyjaśnienie dobrze znanej i odczutej praktyki życiowej lub o pobudzenie do zastanowienia się głębszego nad tym, co już w gruncie rzeczy wątpliwym nie jest, ale jeszcze skrystalizować się nie zdołało w świadomą, trwałą ideę kierowniczą. Przy obecnych jednak sprzecznościach w wychowaniu i literaturze, kiedy o zgodności słowa z czynem nie może być mowy, trudno przypuszczać, ażeby głoszone ustnie lub w piśmie zasady moralne nie trafiły na sceptycznie przygotowanego czytelnika. Nim więc rozłam pomiędzy praktyką a teorją w życiu i wychowaniu nie przestanie bałamucić umysłów młodzieży, zaniechajmy wszelkich bezpośrednich nauk moralnych. Niech życie i książka dadzą poznać w czynie, co jest złym i dobrym, a wnioski o tym dziecka pewniejszą będą dla niego rękojmią postępowania, niż puste słowa, którym i otoczenie i autorzy na każdym kroku kłam zadają.

Nadto należy wziąć pod uwagę, że same wzruszenia, wywołane obrazem życia, zapalającego do czynu, niekoniecznie przechodzą w działanie; trzeba na to, żeby czyn był wykonalny, jeżeli nie natychmiast i nie całkowicie, to przynajmniej stopniowo i choć w części. Pod tym względem najlepiej nawet pomyślane opowiadania o czynach bohaterskich chybiają celu, gdyż w obecnej literaturze o treści poważniejszej młodzież spotyka się zbyt często z działalnością ludzi nadzwyczajnych, wśród warunków pełnych trudności, a tylko wyjątkowo dowiaduje się z książki, że i wśród zwykłych, nieznanych ogółowi śmiertelników bywają wielkie charaktery i zacne dusze. Dzieła gienjuszów na polu nauki, odkryć i przemysłu mogą

wzbudzać podziw, olśniewać, ale też wielkością swoją przygnębiać ducha czytelnika. Chcąc przerzucić most nad przepaścią pomiędzy nami a ludźmi największych i najtrudniejszych czynów, trzeba dać poznać szereg pośrednich, stopniowo wzrastających po sobie bohaterów. I wówczas Waszyngtony, Koperniki, Kolumby przestaną uchodzić za półbogów. Pokażmy dzieciom nietylko działalność Staszyców, lecz i owych tysięcy bezimiennych bohaterów, którzy w imię prawdy i dobra ogółu dźwigają na swych barkach taczkę niedoli, i tych, co nowoczesną stwarzają kulturę i co w mroki zanoszą pochodnie oświaty. Przez to nie zgasną wielkie gwiazdy ludzkości, ale na niebie chwały zabłyśnie mnóstwo słońc pomniejszych i tak zaznaczy się droga ku ideałom szeregiem czynów mniej trudnych do zrozumienia i wykonania zwykłemu czytelnikowi. W tym rodzaju są bohaterowie Amicisa w „Pamiętniku chłopca“, w powieściach Bukowieckiej i w kilku jeszcze utworach, lecz tego za mało.

Wszystko to stosuje się do metody oddziaływania moralnego przez literaturę; rzućmy teraz okiem na treść szerzonych przez nią ideałów.

Wady i braki tego odłamu piśmiennictwa pochodzą z dwuch przyczyn: 1) z bardzo nielicznemi wyjątkami tak zwana literatura dla młodzieży jest mniej lub więcej zyskownym towarem, goniącym za sensacją i powierzchownemi efektami; wytwarzanie towaru tego nie wymaga od autorów ani ogólnego wykształcenia, ani rzeczywistego talentu, znajomość zaś pedagogiki i zadań społecznych nie ma żadnej ceny na rynku księgarskim; czego nie wypaczy i nie oszpeci nieuctwo, to grafomanja doprowadzi do potwornej postaci; 2) ponieważ wydawnictwa, o któ-

rych mowa, są na łasce spekulacji handlowej i dyletantów z chorobliwemi rojeniami o pisarskiej sławie, więc wszystkie zagadnienia społeczne, a zatym i etyczne, traktowane są ze stanowiska ciasnych interesów tej grupy, do której wspomniani handlarze z autorami należą. Nie mogąc tu wchodzić w zasadniczy rozbiór tej kwestji, zaznaczę tylko punkta ważniejsze. Powieści, podróże, opowiadania historyczne i przyrodnicze, wiersze, nawet żarciki dla małych dzieci tak są pisane, jak gdyby cały świat istniał dla dobrze urodzonych paniczów i panienek. Z tego stanowiska podzielono ludzi na szczęśliwych, jak tatuś i mamusia, oraz takich, którym czasami dachu lub bułeczki zabraknie. Ogólnych bied, trosk i cierpień niema; o jakichś ciągłych dążnościach człowieka, o jego usiłowaniach po przez wszystkie wieki koło podźwignięcia się z nędzy ani wzmianki. Stałe stosunki różnych warstw społecznych i grup etnicznych nie istnieją według tej literatury, bo sprawy ekonomiczne załatwia jakiś wynalazca lub odważny żeglarz, którego los wynagradza za naukę i trudy bogactwem i sławą. Lud pracujący— to niby bracia młodsi, tak już stworzeni, żyjący obecnie w malowniczo rozrzuconych wioskach, a podczas żniwa miły sprawiający widok różnobarwnym ubiorem na pszennych łanach dziedzica. Kiedy tam przypadkiem jaka bieda zawita, wtedy autor pozwala przyłożyć plasterek do rany, lub sierotkę na folwarku przygarnąć. Narody obce przedstawione są mniej więcej, jak chmary komarów, obojętnych, dopóki znajdują się w oddaleniu; ale zblizka godni zagłady, a przynajmniej wprzęgnięcia, jak bydło, do najcięższego jarzma. Wszystko na świecie, prócz tej

grupki, dla której go stworzono, podzielone zostało na pożyteczne i szkodliwe, rozumie się z punktu widzenia garstki ludzi, umieszczonej w środku wszechświata. Taką klasyfikację przeprowadzono od gwiazd i roślin począwszy, a kończąc na człowieku i jego zasadach moralnych. Trudno sobie wyobrazić głębsze źródło do podsycania samolubstwa, nienawiści plemiennych i pogardy wszystkiego, co nie swoje, lub takim stać się nie może, co różni się pochodzeniem, wyglądem, wiarą, przekonaniami. Jakże daleko odbiegają ideały te od zadań piśmiennictwa i wychowania! Zarówno literatura młodemu wiekowi poświęcona, jak pedagogika powinny bezstronność w najwyższym stopniu rozwijać, nie schlebiając żadnej partji, czy odłamowi narodu. Podobnie, jak powszechną jest prawda, tak sprawiedliwość jedna być winna dla wszystkich, bez względu na rasę, narodowość, klasę i t. d. Młodzież prowadzić należy do poznania prawdy, którą każdy uznać może, i do współczucia niedoli ludzkiej we wszelkich bez wyjątku wypadkach, nie pytając, kto jest cierpiącym i uciemiężonym. W przeciwnym bowiem razie, gdybyśmy nawet słusznie to lub owo stanowisko partyjne obrali w wychowaniu, a więc i w literaturze dla młodzieży, nie moglibyśmy należycie uzasadnić szczególnej sympatji swej dla jednych, a niechęci do drugich. Czytelnicy nasi musieliby wtedy na wiarę przyjąć nasze hasło, bez żadnych podstaw, co narażałoby ich w każdej chwili na zmianę raz obranego kierunku i wogóle na wszelkiego rodzaju odstępstwa od zasad przez nas wpajanych. I nietylko pod tym względem chybilibyśmy celu. Zamykając się w obrębie interesów wyłącznej jakiejś grupy, podnosilibyśmy jedynie jej wartość w oczach czy-

telnika, obniżając zarazem wszystkie inne. Wywołałoby to cały szereg niespołecznych instynktów i gra namiętności stronniczych zabijałaby w zarodku poczucie sprawiedliwości, a miłość bliźniego zeszłaby na egoistyczną miłość partji oraz samolubstwo zwyczajne. Niech przeto młodzież rozejrzy się wpierw we wzajemnych stosunkach ludzkich, niech się nauczy czuć wespół z cierpiącemi i niesie pomoc tym, którzy są jej pozbawieni; niech nie rozdziela świata na tych, co dają i tych, co biorą, lecz naprzód niech myślą ogarnie wszystko i wszystkich, umiłuje każdą istotę lepszą, a dopiero później będzie mogła z powodzeniem dociekać źródeł krzywd bliźniego. Zbadawszy u podstaw zjawiska życia zbiorowego, potrafi stanąć w obronie tych, czyja dola przedewszystkim związana jest z losem ogółu.

Ale czuć i myśleć za wszystkich może być tylko ideałem, do którego bliższe zadania społeczne, a względnie wychowawcze stosować wypadnie, w praktyce bowiem niepodobna ani ogarnąć uczuciem ludzkości całej, ani tymbardziej rozproszyć działalności na wszystkie strony. Dotychczasowe warunki życia same przez się ograniczają zakres uczuć i czynów altruistycznych. Kochamy przedewszystkim to, co jest najbliższe, co żywi i piastuje od kolebki wypielęgnowane pierwiastki duchowe. Związani zaś myślą i sercem z dostępną jeno sferą zjawisk i stosunków, obracamy się w kole działalności takich ludzi, którzy jak najwięcej mają z nami wspólnego. Oczywista, że praca zwykle najowocniejszą bywa w obrębie najwięcej znanych i umiłowanych stosunków i dla tego ideały wszechludzkie urzeczywistnić się mogą jedynie przy stopniowym rozszerzaniu duchowego pokre-

wieństwa jednostek, przez coraz dalsze przenikanie myśli i uczuć, od ich źródła począwszy. Źródło więc to, na swojskiej tryskające glebie, winno być punktem wyjścia dla każdego, kto dziecię prowadzi do poznania życia i współczucia bliźnim. Niech przeto powieść i bajka, obrazek przyrody, życiorys i karta z przeszłości człowieka, dają przedewszystkim poznać i pokochać to, co z natury rzeczy najłatwiej do pojęć i serca trafia. Budząc jednakże uczucia sympatji do świata rodzinnego, literatura nie powinna ani złych jego stron podawać za dobre, ani zagradzać drogi szerzącej się solidarności tamami egoizmu kliki, kasty lub klasy.

Literatura dla młodzieży pod względem estetycznym.

Strona estetyczna literatury dla młodzieży znajduje się w równie opłakanym stanie, jak jej zawartość. Dodatnio wyróżniają się pod tym względem drobne poezje Konopnickiej, niektóre Or-Ota i Glińskiego, chociaż ze stanowiska pedagogicznego niejedno zarzucić im można. Najlepsze powieści i drobne powiastki wybitniejszych autorek naszych, Bukowieckiej, Teresy-Jadwigi, Weryżanki, Jahołkowskiej w części tylko odpowiadają wyższym wymaganiom artystyczno-literackim. Reszta czyli prawie wszystko, wyłączając utwory popularno-naukowe, do których inna stosuje się miara,—nie ma nic wspólnego z pięknem. Nie mogło też być inaczej, bo gdzie treść licha lub zgoła nieobecna, tam piękna napróżnobyśmy szukali. To też krocie bezdarnych powiastek i wierszyków pozbawione są całkiem poezji, a styl wszel-

kiego powabu. Młody umysł, który tak chętnie wszystko ujmuje w obrazy, prawie nie spotyka się z niemi w literaturze, bo tam zastąpiono je nudnemi, suchemi opisami. Zamiast typów widzi nieudolnie wymyślone sylwetki, ukazujące się tylko z tej strony, którą pokazać chce goniący za morałem lub sensacją autor. Postaci powieściowe mówią więcej, niż działają, udziału w akcji zbiorowej nie biorą, lecz przesuwają się jak marjonetki dowolnym ruchem reżysera i mówią nie to, co im według życia wypada, lecz co podpowie fabrykant powieści. Że zaś temu ani na wiedzy, ani na talencie nie zbywa, więc bohaterowie ogłupiają więcej, niż kształcą i budzą raczej obrzydzenie w lepiej wychowanych dzieciach, ale nie poczucie piękna. Styl i język wreszcie często bardzo szwankują, nie przyczyniając się bynajmniej do wyrobienia smaku co do budowy myśli i słowa. Niedbałość wielu pisarzy posuwa się tak daleko, że używają co chwila zdań i wyrażeń albo z duchem języka niezgodnych, albo niezrozumiałych zupełnie dla młodych czytelników. Obrazki w książkach, które tak wielką odgrywają rolę w udostępnianiu treści, a tak pożądane są przez dzieci, zwykle nie ilustrują przedmiotu, bo są jeno luźnym, niekoniecznym, a niekiedy niepotrzebnym dodatkiem. Wydawcom idzie tu przedewszystkim o ponętną postać książki, obrazki więc muszą być wzruszające grozą swej treści lub przynajmniej nadzwyczajne w pomyśle, czy barwach. O przejrzystość i wypukłość rysunku, o zgodność jego z prawdą i dostępność prawie nikt się nie troszczy. Wykonanie odpowiada marnej treści tematy zaś czerpane są przeważnie z zagranicznych źródeł. Na wręcz przeciwnym krańcu widzimy bardzo nieliczne utwory, prze-

ważnie treści popularno-naukowej. Pierwsze miejsce wśród nich zajmują pisma M. Brzezińskiego i Dyakowskiego; tu myśl zacna i szersze uczucia idą w parze, przybrane w skromną, ale drogą dziecku i niekiedy piękną szatę; do ilustracji poczerpnięte są w miarę możności temata swojskie i opracowane starannie.

Rzuciwszy okiem na całość literatury, młodemu wiekowi poświęconej, znajdujemy w niej znaczny postęp ku lepszemu od lat 30, t. j. w okresie więcej ożywionego u nas ruchu umysłowego i społecznego; wskazane jednak i przemilczane tu braki i wady w tym odłamie pieśmiennictwa odbierają wszelką nadzieję, żeby ono mogło rozwinąć się do poziomu wymagań wychowania spółczesnego, dopóki spekulacja, grafomanja i nieuctwo autorów nie ustąpią miejsca pisarzom odpowiednio wykształconym. Znajomość duszy dziecka, biegłość w tłumaczeniu otaczającego nas świata, zrozumienie ideałów życia i wychowania, wreszcie przywiązanie szczere do prawdy i piękna, obok wprawy do obrazowego, łatwego i wdzięcznego przedstawiania przedmiotu—oto zasadnicze cechy dobrego pisarza dla przyszłych pokoleń. Jeżeli wychowaniec ma z czasem zostać „kowalem szczęścia“ swojego, to niechże drukowane słowo roztoczy obraz pomyślności ogólnej, w którejby dziecko stopniowo własną znaleźć mogło. Taką jest synteza literatury powszechnej i taką winna być droga rozwoju każdego.

RYS HISTORYCZNY LITERATURY DZIECIĘCEJ.

Początki literatury dziecięcej. Pierwsze dziełka dla młodzieży.

Pojęcie odrębnej literatury dla młodego wieku należy do nowszych czasów. Klasyczna starożytność nie znała go wcale. W Grecji młodzież czytała i uczyła się na pamięć Homera lub zagłębiała się w karty historji Tucydydesa; w Rzymie również jedyny pokarm umysłowy młodego wieku stanowili poeci i prozaicy łacińscy, a jeśli wśród nich znajdowały się utwory dostępniejsze, np. bajki Fedra, to nie były one bynajmniej umyślnie pisane dla dzieci. W wiekach średnich, gdy wiedza książkowa była wyłącznym przywilejem stanu duchownego, a książka stanowiła rzadkość, cenioną na wagę złota przez uczonych, nie myślano również o pisaniu dla rozrywki młodych pacholąt. Na książkę wówczas patrzyły się dzieci z szacunkiem i ze strachem zarazem, jako na krynicę mądrości i narzędzie tortury szkolnej. Pokarmu zaś dla wyobraźni, którego dziś dostarczają obficie książki z powiastkami i bajkami, szukała dziatwa dawnych czasów w żywym słowie. Pieśni, nucone przez matki i niańki, baśni cudowne,

opowiadane przy kądzieli podczas długich wieczorów zimowych, gawędy starego dziadka, co w długim swym życiu z niejednego pieca chleb jadał lub pobożnego pielgrzyma, wracającego z Ziemi świętej, jasełka i inne przedstawienia dramatyczne o charakterze pół religijnym, pół świeckim—oto była ustna, samorodna literatura, wystarczająca nietylko dla ludu, ale i dla dzieci wszystkich stanów, bo one to zapewne, jako wolne od trosk i zabiegów wieku dojrzałego, a naiwne i wrażliwe najchętniej słuchały wszystkiego, co im się obiło o uszy i najbardziej też brały do serca. Humanizm wydał kilku wybitnych pedagogów, a wynalazek druku uczynił książkę dostępniejszą, lecz wśród literatury pedagogicznej XV i XVI wieku spotykamy tylko dzieła teoretyczne o wychowaniu, a czasami podręczniki naukowe—z chlubą musimy przypomnieć, że jednym z pierwszych myślicieli, podnoszących potrzebę odrębnych książek dla kształcącej się młodzieży, był rodak nasz, Grzegorz z Sanoka—książek do czytania jednak dla dzieci niema tam wcale. Zresztą pedagodzy ówcześni nie mieli nawet żadnego poczucia, co nadaje się dla młodocianego wieku; dowodem tego dzieła, przeznaczone do czytania po szkołach, np. djalogi sławnego humanisty, Erazma z Roterdamu, w których jest mnóstwo rzeczy całkiem niestosownych dla dzieci.

Głębsze wniknięcie w naturę i potrzeby umysłów dziecięcych spotykamy u wychowawców, którzy wyłącznie się poświęcili prowadzeniu jednego dziecka; obcując z nim ciągle, mieli sposobność poznać jego charakter i skłonności, a nadto pragnęli nietylko uczniowi swemu udzielić pewnej wiedzy, lecz wywrzeć na niego trwały wpływ moralny. Wśród na-

uczycieli domowych, czyli ochmistrzów, musiała z konieczności powstać myśl książek dla dzieci nietylko do nauki, lecz i do rozrywki w chwilach wolnych. Ponieważ ochmistrze tacy bywali głównie na dworach królów, książąt lub wielkich panów, przeto te pierwsze dziełka dla młodzieży były przeznaczone głównie dla możnych paniąt. Typowym tego przykładem w wieku XVII jest pedagog tej miary, co biskup Fénelon, który dla swego królewskiego wychowanka opracował kolejno: pełne wdzięku „Bajki“, „Rozmowy“, a wreszcie najsłynniejsze ze wszystkich „Przygody Telemaka“ (1697). Dzieło to ogromną zjednało sobie wziętość, odgrywało ważną rolę w wychowaniu młodzieży; wpływ jego sięgnął daleko poza granice Francji, gdyż wszyscy niemal nauczyciele polecali je do czytania swym uczniom w oryginale lub przekładach, które pojawiły się później. Na język np. polski przełożył Telemaka naprzód Jan Jabłonowski wierszem, (Sandomierz 1726), a potym Trotz prozą (Lipsk, 1750). Po szkołach francuskich długi czas używano Telemaka, jako najważniejszej książki do czytania, a słynny Jacotot, twórca nowej metody, pierwszą księgę Telemaka bierze za podstawę całej nauki. Prócz Telemaka nauczyciele, przejęci myślą, że historja jest mistrzynią życia, czerpali lekturę dla swych uczniów z pisarzy starożytnych, np. dawali im do czytania „Żywoty sławnych mężów Plutarcha“; za rzecz odpowiednią uważali też bajki Ezopa, Fedra, Lafontaine'a. Ponieważ zaś nie wszyscy autorzy byli dostępni dla młodego wieku, częstokroć zamiast całości dawano wyjątki, skrócenia, przeróbki, słowem takie opracowania, w których opuszczono miejsca zbyt trudne lub niewłaściwe, a czasami dodawano różne

nauki moralne i komentarze. Wyrażenie *ad usum delphini*, które nam pozostało z tych czasów, wskazuje, jakie to dzieci były pierwiastkowo przedmiotem tej troskliwości pedagogicznej.

W początkach XVIII wieku wychodzi w Anglji dzieło, niebędące pierwiastkowo przeznaczonym dla dzieci. Wywarło jednak na literaturę dla młodzieży wpływ jeszcze donioślejszy, niż „Przygody Telemaka"; dziełem tym są: „Przypadki Robinsona Kruzoe" przez Daniela Defoe'go (I wydanie Londyn, 1719). Pierwszy Rousseau podniósł znaczenie pedagogiczne tej książki, uznając ją za jedyną, którą radby widzieć w rękach Emila. Rousseau i jego zwolennicy widzieli tu najlepsze urzeczywistnienie swego ideału: człowieka, który w każdym położeniu umie sobie radzić dzięki tak cennym przymiotom, jak: przytomność umysłu, zaradność, cierpliwość, wynalazczość; — przeciwnicy zaś Rousseau'a prócz tego świetnego wzoru samopomocy widzieli w Robinsonie dowód, że Opatrzność czuwa zawsze nad człowiekiem; ujmowały ich szczególnie stronnice, owiane duchem religijnym, przedstawiające bohatera jako wierzącego chrześcijanina. Młodych czytelników zaś porywała przedewszystkim interesująca fabuła powieści, którą można było jednym tchem od początku do końca odczytać. Dzięki temu książka miała niezwykłe powodzenie: doczekała się licznych przekładów na wszystkie języki, równie licznych opracowań dla młodzieży, a nadto wywołała mnóstwo naśladowań, tworzących pewien odrębny rodzaj w literaturze dziecięcej. W Polsce początkowo Robinson był znany w skróceniu francuskim Feutrie'go; później zaś w przekładzie polskim, który wyszedł w Warszawie w r. 1769.

Im dalej posuwamy się w wiek XVIII, tym bardziej wychowawcy odczuwają potrzebę odpowiednich książek dla młodzieży. Jeżeli Rousseau lekceważył sobie znaczenie czytania w kształceniu umysłowym i mówił, że nic mu na tym nie zależy, ażeby Emil umiał czytać przed 12-ym rokiem życia; to Basedow i wytworzona przez niego szkoła filantropistów wielkie przywiązywała znaczenie do książek dla dzieci;— z pośród filantropistów wyszli pierwsi pisarze, którzy pióro swe poświęcili wyłącznie na usługi dziatwy, a wpływ ich zasad silnie się odbija przez długi czas na wszystkich niemal pismach dla dzieci. Do rozwoju literatury dziecięcej przyczyniają się też kobiety. Na tle ogólnego zepsucia, panującego w XVIII wieku, widnieją tu i owdzie jasne postaci matek, szczerze oddanych swym dzieciom i rozumnych nauczycielek, pragnących dać swym uczennicom prócz uprawy talentów i pięknego ułożenia pewien zasób wiedzy naukowej, choćby bardzo powierzchownej, choćby ograniczającej się do jednego więcej talentu towarzyskiego —prowadzenia rozmowy o wszystkim. Z grona tych właśnie matek i nauczycielek rekrutowały się pierwsze autorki dla dzieci. Książki dziecinne z drugiej połowy XVIII wieku odznaczają się przedewszystkim tym, że po raz pierwszy zaczęto obrabiać w nich temata, wzięte z życia codziennego dziatwy; w treści zaś i formie usiłowano się zniżyć do pojęć młodocianych czytelników. Wadą ich z jednej strony był sentymentalizm, nienaturalna czułostkowość, zastępująca wielu ludziom tego czasu prawdziwe uczucie; z drugiej—dążność utylitarna lub moralizatorska, brak polotu i fantazji. Dawna tradycja, gdy książki dziecinne były przeznaczone wyłącznie

dla królewiczów lub synów magnackich, przebija choćby w tym, że bohaterowie większej części powiastek mieszkają we wspaniałych pałacach; zdarzają się jednak obrazki z życia warstwy średniej, a nawet, jakkolwiek rzadko, z życia ludu. Do najbardziej zasłużonych pisarzy tego czasu należy w Niemczech C a m p e (ur. 1746, zmarły 1818), który opracował dla młodzieży „Robinsona Kruzoe“, następnie zaś ułożył szereg książeczek p. t. „Bibljoteczka dla dzieci“, „Bibljoteczka dla młodzieży“, „Bibljoteczka podróży“, „Książki moralne“ i t. d. Obok Campego wymienić można jeszcze parę nazwisk, jak: S a l z m a n n J a c o b, K a r o l i n a R u d o l p h i, mniej znanych poza granicami swej ojczyzny. W Niemczech też powstało w r. 1774 pierwsze pismo dla dzieci p. t. „Przyjaciel dla dzieci“, którego redaktorem był naprzód Adelung, później zaś Weisse. We Francji naśladowcą Campego i Weissego był A r n o l d B e r q u i n (ur. 1749, zmarły 1791), który wydał zbiór powiastek pod tytułem „Przyjaciel dzieci“ (t. 6, 1784 r.), a nieco później drugi p. t. „Przyjaciel młodzieży“. Wszystkie jego dzieła wydano w r. 1803 w XX tomach.

Berquin był też autorem wielu powiastek i powieści, z których słynniejsza: „Sandford i Marten“. Pisywał także książeczki przyrodnicze, np. „Wstęp do łatwego poznawania natury; wiadomości z botaniki, mineralogji, astronomji i zoologji.“ Z kobiet piszących największą sławę zjednała sobie M a r j a d e B e a u m o n t (ur. 1711, zm. 1780), autorka słynnych „Magazynów“ dla dzieci i dla panienek, zawierających rozmowy nauczycielki z uczennicami o rozmaitych przedmiotach, i S t e f a n j a d e G e n l i s (ur. 1745,

zm. 1830) autorka romansu pedagogicznego p. t. „Adela i Teodor“ oraz jeszcze słynniejszych: „Wieczorów zamkowych“, zawierających różne opowiadania, powiastki i komedyjki. W Anglji pierwszą wybitną autorką dla młodego wieku była Marja Edgeworth (ur. 1767, zm. 1849) autorka wielu powieści z tendencją moralną i pogadanek o rzeczach, podpadających pod zmysły.

Początek literatury dziecięcej polskiej. Przekłady rzeczy obcych. Hofmanowa.

U nas rozwój literatury dziecięcej opóźnił się o całe lat 50, co należy przypisać odrębnym okolicznościom naszego rozwoju cywilizacyjnego. W złotych zygmuntowskich czasach, gdy Polska pod względem oświaty nie ustępowała żadnemu z państw europejskich i mogła się pochlubić wybitnemi dziełami pedagogicznemi, nie było u nas odrębnej literatury dla młodzieży, bo nie było jej też w żadnym kraju. Młodzież dorastająca czytywała prawdopodobnie wyciągi z autorów starożytnych i celniejsze dzieła polskie; dzieci młodsze znajdowały pokarm dla swej wyobraźni w baśniach i klechdach ludowych, opowiadanych przez piastunki; zakonnice, wychowujące dziewczęta po klasztorach, dawały im do czytania wyłącznie książki pobożne. Poeci nasi wprowadzali czasem do swych utworów dziatwę, lecz czynili to głównie w dwuch okolicznościach: aby wyrazić żal swój po dzieciach zmarłych lub nadzieje, których ziszczenia oczekują od żyjących; — pierwowzór dał Jan Kochanowski w swych niezrównanych „Trenach“ i w zręcz-

nym wierszu „Do małego Radziwiłła“, lecz liczni jego naśladowcy obniżyli znacznie poziom poezji tego rodzaju, dając zamiast szczerego wylewu ojcowskiego uczucia zimną deklamację; zamiast poważnych strof, zachęcających małego Michnika do cnoty i naśladowania sławnych przodków, niesmaczne panegiryki, sławiące potomstwo różnych rodzin magnackich. Były to wiersze o „dzieciach wprawdzie, lecz nie „dla dzieci.“

Wiek XVII, w którym Francja wydała Fénelona, Anglja—Locke'a, Czechy—Komeńskiego, w Polsce jest czasem upadku oświaty w ogólności, a myśli pedagogicznej w szczególności. Dopiero w połowie XVIII wieku pedagogika zakwita i u nas, a reforma szkół, podjęta przez Konarskiego, wiekopomne prace Komisji edukacyjnej i Towarzystwa ksiąg elementarnych należą do najpiękniejszych kart w dziejach naszego szkolnictwa. Mimo to nie mamy jeszcze w tym czasie oryginalnej literatury dla dzieci. Pochodzi to stąd, że książki rozrywkowe dla dzieci mają głównie znaczenie w wychowaniu domowym; w XVIII zaś wieku wszyscy niemal nauczyciele i nauczycielki po domach pańskich i szlacheckich pochodzili z Francji, równie jak przełożone pierwszych pensji i szkół żeńskich w Warszawie były cudzoziemkami; głównym przedmiotem nauki była francuszczyzna. Dzieci od lat najmłodszych mówiły i czytały, a nawet modliły się po francusku; podrastające dziewczęta śpiewały pieśni francuskie, grały teatr po francusku, spisywały dzienniki wrażeń, korespondowały z przyjaciółkami zawsze w języku francuskim — o znajomość i uprawę języka ojczystego nikt nie dbał. Wobec takich warunków we wszystkich domach zamożniejszych

kupowano dla dzieci dziełka francuskie: „Magazyny„ pani de Beaumont, „Wieczory zamkowe“ pani Genlis, „Przyjaciela dzieci“ Berquin'a; zdarzały się też wspomniane przed chwilą dziełka niemieckie np. Campego, które poznawano w przekładzie z francuskiego. Dla rodzin, które jeszcze niezupełnie uległy zarazie cudzoziemszczyzny, zaczęto przekładać wspomniane wyżej dziełka na język polski (czasem podawano w jednej książce tekst francuski i polski). Przekłady te jednak są bardzo nieliczne w końcu XVIII stulecia; nadto na niektórych niema nazwiska autora ani tłumacza choć można być pewnym, że książka nie jest oryginalną.

W bibljografji odnaleźliśmy następujące książki dla dzieci w języku polskim, wydane w latach 1780—1819): 1) „Przyjaciel dzieci“ Berquin'a w przekładzie polskim Anny Narbuttówny wychodzi po raz pierwszy w Wilnie, r. 1782 (4 tomy).—2) „Stefanji Genlis „Teatr dla użytku młodych“ wychodzi w przekładzie ks. Ładowskiego r. 1786. W tymże roku bez nazwiska autora i tłumacza ukazuje się książeczka p. t.: „Bibljoteczka dziecinna“, dzieło dla rozrywki młodych umysłów, prostowania serc do cnoty i odrażenia od występków, zebrane wierszem i prozą, z francuskiego przełożone (Możliwym jest, że była to Bibljoteka dziecinna Campego, którą tłumaczono nie z oryginału, lecz z przekładu francuskiego).—3) Stefanji Genlis „Wieczory zamkowe“ wyszły w przekładzie ks. Skrzetuskiego roku 1789.—4) „Zbiór powieści moralnych dla dzieci z różnych autorów“ 1790.—5) „Mała bibljoteka klasyczna dla dzieci“. Powieści i anegdoty, bajki, komedje. Warszawa, 1792.—6) Campe: „Książka moralna dla dzieci“, Wrocław, 1799.

Daleko obfitszemi w podobne wydawnictwa są pierwsze dwa dziesiątki XIX wieku; widocznie w tym czasie zaczyna się przejawiać pewien zwrot do dawania dzieciom książek polskich, a nie wyłącznie francuskich. Oto ważniejsze dziełka w porządku chronologicznym:

1) W roku 1803 ukazuje się drugie wydanie „Wieczorów zamkowych," dowód, jak książka chętnie była czytana w przekładzie polskim.—2) W roku 1804 wychodzi w Warszawie w przekładzie polskim ks. Dębickiego sławne dzieło pani de Beaumont p. t. „Magazyn dziecinny, czyli rozmowy między mądrą ochmistrzynią a zacnemi damami jej ćwiczeniu powierzonemi", nadzwyczaj u nas rozpowszechniona książka, którą dzieci w mowie potocznej nazywały „Panią Boną". W tymże roku w Krakowie wychodzi po polsku „Robinson Kruzoe".—3) W roku 1805 zaczynają mieć powodzenie dzieła Campego; w tym roku we Wrocławiu wychodzi tego autora „Zbiór podróży", a w Krakowie: „Rady ojca dla córki". — 4) W roku 1806 ukazuje się w Warszawie: „Magazyn panieński" pani de Beaumont, w Krakowie „Adela i Teodor" Stefanji Genlis, we Wrocławiu drugie wydanie „Książki moralnej" Campego, tamże „Nowy Robinson" w przeróbce Campego, a także bardzo czytana w swoim czasie książka „Eliza czyli wzór kobiet", napisana przez autorkę niemiecką, Wilhelminę Karolinę von Rebour. W tymże roku też we Wrocławiu i prawdopodobnie jako przekład z francuskiego wychodzi „Książka dla młodocianskiego wieku czyli nauki zabawne z historji naturalnej" (tekst polski i francuski).—5) Roku 1807 wychodzi już trzecie wydanie „Wieczorów zamkowych."—6) Roku 1808

we Wrocławiu—„Bibljoteka gieograficzna“ Campego, w Warszawie—„Buffon nowy, czyli historja naturalna“ w Krakowie—„Wyspa dziecinna“ pani Genlis.—7) Roku 1809 we Wrocławiu „Bibljoteka dziecinna“ Campego, w Warszawie „Bajki Ezopa“ z tekstem polskim i francuskim.—8) Roku 1810 „Magazyn powieści dla małych dzieci“ z tekstem polskim i francuskim, Rollin dla młodzieży.—9) Roku 1811 w Warszawie „Zabawka nowomodna czyli powieści zabawne i uczące do pojęcia i użytku maleńkich dzieci“.—10) Roku 1813 czwarte wydanie „Wieczorów zamkowych“.—11) Roku 1814 nowe wydanie „Zabawki nowomodnej“, tym razem z tekstem polskim i francuskim.—12) Roku 1819 nowy przekład „Przyjaciela dzieci“ Berquin'a, dokonany przez Amelję z ks. Sapiehów Jelską, wydany we Lwowie.

Gdy dodamy, że w najobfitszym pod względem książek dla dzieci roku 1806 ukazała się pierwsza książka oryginalna dla tego wieku p. t.: „Moje rozrywki“ przez Annę z Radziwiłłów Mostowską, gdy przypomnimy sobie, jak często pisarze ówcześni występują przeciwko panowaniu cudzoziemszczyzny w wychowaniu, przeciwko guwernerom i guwernantkom francuskim; (Krasicki w „Doświadczyńskim“, Niemcewicz w „Powrocie posła“ i t. d.), gdy przypomnimy sobie, że w początkach wieku XIX powstaje w Warszawie „Towarzystwo przyjaciół nauk“, do którego głównych zadań należy uprawa języka i literatury ojczystej, że rok 1819 przynosi: „Śpiewy historyczne“ Niemcewicza i „Pielgrzyma z Dobromila“ ks. Czartoryskiej, które przedostają się łatwo do rąk dzieci w rodzinach, ożywionych duchem obywatelskim, że w tychże rodzinach dzieci uczą się na pamięć

„Bajek Krasickiego“, które wydano oddzielnie dla młodzieży w r. 1806, że śpiewają „Pieśń poranną“ i „Wieczorną“ Franciszka Karpińskiego, deklamują „Matkę obywatelkę“ Kniaźnina, a czasami dochodzi ich uszu jakaś piosenka bezpretensjonalna, ułożona przez młodego legjonistę, jakiś ulotny wierszyk Kazimierza z Królówki: to musimy dojść do wniosku, że pomimo ciągłego panowania francuszczyzny, jest w początkach przeszłego stulecia pewien prąd bardzo pomyślny dla rozwoju oryginalnej literatury polskiej dla dzieci. Dzięki temu prądowi twórczyni tej literatury, Klementyna z Tańskich Hofmanowa (ur. 1798, zm. 1845), zostaje powitana z wielkim zapałem, a pisma jej wywierają wpływ stanowczy na wychowanie co najmniej trzech pokoleń. Autorka ta doskonale rozumie potrzeby swego społeczeństwa i jakkolwiek ulega wpływowi pisarzy obcych dla młodego wieku, przecież, działając wśród odmiennych okoliczności, inny charakter nadaje naszym książkom dla młodzieży, niż jej poprzednicy we Francji i Niemczech. Gdy Niemcom i Francuzom chodziło głównie o rozrywkę dla dzieci, o podawanie im nauki w formie łatwej, Tańska pisała w języku polskim, aby wyrwać z rąk dzieci dzieła obce, aby rozbudzić w nich zamiłowanie do rzeczy ojczystych; gdy filantropiści, stawiając za ideał nie Niemca lub Francuza, lecz człowieka w ogólności, tworzyli książki kosmopolityczne, Hofmanowa i jej naśladowcy pragną przedewszystkim wychować dobrych obywateli kraju; wszystko więc, co piszą, przejęte jest przedewszystkim duchem narodowym. To była najważniejsza różnica między Hofmanową a sławnemi autorkami francuskiemi; tu leżała główna tajemnica jej wpływu

nietylko na umysły, lecz i na serca rodaków. Z tego powodu łatwo jej przebaczamy wady wspólne ze wszystkiemi innemi utworami z jej czasu, jak brak polotu i fantazji, nadmiar morałów w powiastkach i powieściach, sentymentalizm lub dążność utylitarną w niektórych. Mniej pobłażliwi być musimy na braki, które są takiemi nietylko ze stanowiska i poglądów dzisiejszych, lecz postępów pedagogiki w końcu XVIII w.. Gdy Rousseau radzi możliwie opóźnić naukę czytania, Tańska zaczyna swój elementarz, od słów: „Trzy lata już skończyłaś, Helenko“; gdy nasza Komisja edukacyjna, a później jej następczyni, Izba edukacyjna, opracowują szczegółowo racjonalne metody nauki czytania, Tańska zaleca potępione już w jej czasach sylabizowanie; gdy Campe, Berquin i inni autorzy dla dzieci odczuwają już i pojmują znaczenie nauk przyrodniczych w wychowaniu i uwzględniają je w swych pismach, w „Rozrywkach“ Tańskiej niema żadnego artykułu przyrodniczego. Co więcej zaś, w czasach, gdy Pestalozzi, natchniony miłością ludu, głosił zasadę, że każde bez wyjątku dziecię ma prawo do dobrodziejstw wychowania; Hofmanowa wprawdzie w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego zaleca swym czytelnikom dobre obchodzenie się ze służbą i kmiotkami, lecz nie wyraża nigdzie pragnienia, aby jej pisma zabłądziły pod strzechy. Wszystkie jej powieści i powiastki obracają się wyłącznie w sferze szlacheckiej; wszystkie, nawet te, w których wprowadza ludzi ze sfer innych, pisane były wyłącznie z myślą o dzieciach z dworów i dworków i zastosowane do ich potrzeb. Pomimo te braki imię Hofmanowej pozostanie zawsze w historji, jako twórczyni naszej literatury dla dzieci i autorki wielu

dziełek, mających wartość trwałą. Z pism jej przypomnimy tylko: „Pamiątkę po dobrej matce“ (1819), według której długi czas u nas wychowywały się dziewczęta; „Powieści moralne“ czyli „Rok w powieściach“ (1820); „Wiązanie Helenki“ (1823), które, o ile nie ma żadnej wartości jako elementarz, zawiera pogadanki i powiastki, które i dziś mogą się przydać matkom i wychowawczyniom małych dzieci; „Drugą książeczkę Helenki,“ zawierającą zbiór powiastek moralnych dla dzieci, zaczynających czytać. Od roku 1824—1828 wydaje Hofmanowa pierwsze u nas pismo dla dzieci: „Rozrywki dla młodocianego wieku“, których była nietylko redaktorką lecz i autorką, pozbawioną zupełnie współpracowników; w „Rozrywkach“ mieściły się jej prace najcelniejsze, zwłaszcza powieści historyczne: „Listy Elżbiety Rzeczyckiej“ (1824) i „Dziennik Franciszki Krasińskiej“, które i dziś mają znaczenie dla młodzieży dorastającej, jako obraz życia i wychowania dziewcząt za Sasów. Z późniejszych dzieł: „Krystyna“ (1841) i „Jan Kochanowski w Czarnolesiu,“ pomimo anachronizmów, mogą być i dziś jeszcze z korzyścią czytane przez dziewczęta dorastające.

Literatura dziecięca w okresie 1830—1850.

Przykład Hofmanowej, która, przerwawszy w roku 1828 wydawnictwo „Rozrywek“, przez parę lat następnych nic prawie nie pisała, a wyjechawszy w roku 1831 zagranicę, pisała wprawdzie, próbowała nawet wydać „Nowe rozrywki“, lecz mieszkając zda-

la od kraju, nie mogła silniejszego wpływu wywierać, pobudził wielu pisarzy do naśladownictwa. Od zamknięcia „Rozrywek“ jesteśmy ciągle świadkami powstawania pism dla dzieci, które zresztą mają zwykle żywot bardzo krótkotrwały: po roku lub paru latach przestają wychodzić, ustępując miejsca innym. Co więcej, gdy Tańska swoje „Rozrywki“ pisała sama, czasem tylko otrzymując artykuły od Brodzińskiego, Wyszkowskiego, Gołębiowskiego, w późniejszych pismach znajdujemy już pewną ilość współpracowników, co dowodzi żywszego zainteresowania się literaturą dziecięcą. Nie rozwija się ona jednak tak bujnie, jakby się z pierwszych zapowiedzi zdawało, co wynika z dwuch przyczyn: z ogólnych warunków życiowych i z fałszywych pojęć, jakie się wytworzyły w społeczeństwie we względzie pisania dla dzieci. Autorów dla dzieci było mniej, niżby być mogło, gdyż po roku 1831 znaczna część młodzieży najzdolniejszej, najbardziej obiecującej bawiła zagranicą; na emigracji mogła zabłysnąć i rozwinąć się poezja romantyczna pod piórem trójcy naszych wielkich poetów, ale dla dzieci trudno było pisać, nie mając bezpośredniej styczności z krajem. W kraju zaś skutkiem pobłażliwości redaktorów pism dziecinnych, którzy w najlepszej wierze zachęcali wszystkich do pisania, a nawet drukowali utwory młodocianych czytelników, wytworzyło się przekonanie, że dla dzieci każdy pisać może, przez co zakradł się do pism dla młodego wieku dyletantyzm, obniżający ich poziom. Niemniej jednak w ciągu tego dwudziestolecia pojawiają się u nas autorzy wybitni, którzy, nie odstępując w punktach zasadniczych od tradycji, przekazanej

przez Hofmanową, wnieśli jednak pewne nowe pierwiastki do literatury dziecięcej.

Na czele postawić tu należy Stanisława Jachowicza (ur. 1791, zm. 1857), którego pisma były niejako dopełnieniem pism wielkiej poprzedniczki. Wspólną im obojgu była dążność moralna i obywatelska, przenikająca wszystkie ich utwory; różnicę stanowiła tylko forma, w jakiej ta dążność się wyrażała. Jachowicz przez swoje „Bajki i powiastki", dał początek nowemu rodzajowi w literaturze dziecięcej--poezji dla dzieci, a przedewszystkim dla dzieci małych, dla których wyjątki z poetów klasycznych, a nawet najdostępniejsze ze wszystkich bajki Krasickiego były jeszcze za trudne. Zaczął on pierwszy pisać w języku polskim wierszyki nadzwyczaj proste, takie, jak współcześnie pisywał Wilhelm Hey po niemiecku, z treścią, wziętą z życia drobnej dziatwy, używając języka, zastosowanego do jej pojęć. Ożywiała go głęboka miłość ku dziatwie, którą znał tym lepiej, że poznawał ją, jako nauczycieli dzielny pedagog praktyk, umiejący nawet suchy wykład gramatyki ożywić i uczynić zajmującym. To też w piśmie p. t. „Dziennik dla dzieci", który wydawał tylko przez rok jeden (1830), panuje ton daleko serdeczniejszy, niż w „Rozrywkach" Hofmanowej; dzieci czują, że są kochane i mają do redaktora zaufanie, dzięki czemu wpływ jego na czytelników jest silniejszy. Wreszcie Jachowicz jest nietylko znakomitym nauczycielem języka polskiego, który po pensjach wywiera silny wpływ na panienki, mające sobie dawniej za chlubę lepiej umieć po francusku, niż po polsku; lecz jest jednym z pierwszych założycieli ochron w Warszawie, to jest zakładów, w których od ro-

ku 1839 uboga i najuboższa dziatwa znajduje przytułek i pierwiastki wychowania umysłowego. Ta okoliczność wywiera silny wpływ na jego twórczość i wywołuje mnóstwo wierszyków, bajeczek, rozmówek, piosenek, przeznaczonych dla tej właśnie dziatwy i przedstawiających ją sympatycznie. Ze „Śpiewnikiem dla dzieci“, z „Czytaniami dla młodzieży rzemieślniczej“ i innemi książeczkami Jachowicza nasza literatura dziecięca zstępuje z pałaców, sterczących dumnie, aż do tej Dorotki, co tylko dwie suknie miała, gdy jedną nosiła, drugą sobie prała; do szewczyka na dorobku, do kominiarczyka, co choć brzydki i czarny, ale chłopak grzeczny, do sierotek z Przytułku dobroczynności, podających wodę w Saskim ogrodzie,—słowem do całego zastępu dzieci, o których strawie umysłowej przedtym nie myślano wcale. W bardzo obfitej spuściźnie, która nam się po Jachowiczu została, muszą być naturalnie rzeczy mniej udatne, które już dziś uważamy za chybione lub przestarzałe, ale większa część bajek i piosenek przedrukowuje się ciągle i, ukazując się w Zbiorkach wierszyków, Elementarzach, Czytankach i Wypisach, stanowi do dziś dnia pierwszą strawę umysłową dziatwy.*)

Innym wybitniejszym talentem tego czasu jest Paulina z Radziejowskich Krakowowa (ur. 1813, zm. 1882), której prace odbijają do pewnego stopnia oba wpływy: Hofmanowej i Jachowicza. Równie jak Hofmanowa pisze wyłącznie prozą powieści obyczajowe i historyczne, ale współ-

*) Jachowicz, Encyklop. wychowawcza, Tom V, str. 593.

czucie dla warstw najuboższych, widne np. w „Obrazach i obrazkach Warszawy“, zajęcie się sprawą ochron, którym poświęca wiele powiastek i artykulików w „Zorzy“, piśmie dla młodego wieku, które przez lat parę redagowała (1843—1846), zbliża ją do Jachowicza. Utwory jej mają wartość trwalszą: „Niespodzianka“ zbiór krótszych i dłuższych powiastek, stanowi jedną z najmilszych książeczek dla dzieci, zaczynających czytać; „Pamiętnik młodej sieroty“ wzrusza do łez młode czytelniczki i daje początek, później dość uprawnionemu rodzajowi, powieści dla dorastających panienek; największe zaś powodzenie mają „Wspomnienia wygnanki“ (1843), pierwsza oryginalna polska książka w rodzaju Robinsona, który w tym czasie cieszy się wielkim powodzeniem (w okresie 1830—1850 było w samej Warszawie 6 wydań Robinsona Kruzoe).

Obok Jachowicza i Krakowowej grupuje się kilku autorów i autorek, idących w ich ślady. Do najwybitniejszych należą: Teofil Nowosielski, autor licznych wierszyków i bajeczek dla dzieci, naśladowca Jachowicza; Józefa Prusiecka, Józefa Osipowska, Emilja Płużańska i najsławniejsza ze wszystkich Walentyna Trojanowska, współredaktorka „Zorzy“, pisująca dość udatne powiastki, a czasem i wierszyki. Działalność wszystkich tych pisarzy najżywszą jest w latach 1840—1846, później zaczyna słabnąć z rozmaitych przyczyn; dopiero po wielu latach, na schyłku życia, przy bardziej sprzyjających warunkach, autorzy tacy, jak Krakowowa, Nowosielski występują znów na arenie literatury dziecięcej. W braku rzeczy oryginalnych wydawcy posługują się tłumaczeniami: najwięcej czerpią z Krzy-

sztofa Schmidta, którego powieści i powiastki cieszyły się w Niemczech taką wziętością, jak u nas pisma Tańskiej, a niektóre, naprzykład „Róża z Tanenbergu“, należą do rzeczy najpopularniejszych w powszechnej literaturze dla dzieci; tłumaczą też powiastki francuskiej autorki Eugienji de Foa, a także jakiś utwór Marji Edgeworth. Wśród tych przekładów trafiają się czasem rzeczy udatniejsze, ale najczęściej przedstawiają stosunki zupełnie obce naszym dzieciom, naprzykład średniowiecznych rycerzy niemieckich, książąt, wasali, podania i fakta historyczne z dziejów Francji i Anglji, które zaledwie młodzież dorastająca z czteroklasowym wykształceniem może uważać za rzecz znaną;—dla dzieci jednak brak dobrego spolszczenia i koniecznych objaśnień czynił te rzeczy mało zrozumiałemi i, przyzwyczajając je do nieuważnego czytania, bardzo źle wpływał na prawidłowy rozwój umysłu czytelnika.

Literatura dziecięca w latach 1850—1870.

Po roku 1850 nie dzieje się najlepiej w naszej literaturze dziecięcej, tymbardziej że Jachowicz jest już na schyłku życia, a Krakowowa, zajęta swą pensją, prawie pisać przestaje. W Warszawie panuje bardzo ciężka atmosfera reakcji, wobec której dość silne około roku 1846 prądy demokratyczne muszą umilknąć; w powieści i w poezji znajdujemy bałwochwalcze uwielbienie przeszłości, nawet tego, co zasługiwało na naganę; nauka nie rozwija się wcale skutkiem prądów wstecznych i rozwielmożnienia się beletrystyki. W Poznaniu tylko od roku 1848 budzi

się chwilowo większe jakieś życie umysłowe, a z nim rozwój myśli pedagogicznej. Literatura dla dzieci, która u nas była od początku nietylko moralną, lecz i moralizatorską, ale trzymała się zdala od wszelkich prądów krańcowych i ich propagandy wśród niedorosłej młodzieży, teraz staje się tendencyjną i odbija mniej więcej te same dążności, które uwydatniają się współcześnie w pismach i książkach dla dorosłych. Trzy najważniejsze kierunki można odnaleźć w utworach dla dzieci z tego czasu: czysto narodowy, będący niejako dalszym ciągiem działalności Tańskiej, dążącej do stworzenia literatury dziecięcej, przedewszystkim swojskiej; ascetycznie pobożny, usiłujący uchronić młodzież od ducha niewiary i zwątpienia, t. j. od widm, które naszym rodzinom z tego czasu nie groziły bynajmniej; a wreszcie praktyczny, głoszący w literaturze dla młodzieży mniej więcej te same ideały, które współcześnie Korzeniowski przedstawia w powieściach dla starszych, a więc pobudzający do pracy, oszczędności, przestawania na małym, słowem rozsądku i trzeźwości, obawiający się ciągle w młodzieży nadmiaru fantazji i uczucia — jest to jakby dalszy ciąg idei filantropistycznych w literaturze dla dzieci, a przygrywka do przyszłych hymnów na cześć pracy organicznej.

Przedstawicielem kierunku narodowego jest Ewaryst Estkowski (ur. 1820, zm. 1856), który przez lat kilka wydawał w Poznaniu pismo p. t. „Szkółka dla młodzieży“ (1850—1854). Pedagog wszechstronnie wykształcony na literaturze własnej i zagranicznej, wierzący święcie, że lepsza przyszłość narodu zależy od wychowania młodzieży, zdolny dydaktyk i autor dobrych podręczników do nauki ele-

mentarnej, ma zupełną świadomość swych celów i dążeń. Biorąc za punkt wyjścia zasadę dydaktyczną, że prawidłowy rozwój umysłu dziecka opiera się na „przechodzeniu od bliższego do dalszego“, wybiera zawsze treść blizką i swojską. „Szkółka“, podobnie jak „Rozrywki“, mieści wiele opowiadań historycznych, wspomnień narodowych, życiorysów sławnych ludzi, powiastek na tle dziejowym, ale szerzej od „Rozrywek“ uwzględnia gieografję i nauki przyrodnicze, obznajmiając czytelników z przyrodą różnych okolic kraju. Obok zaś tej treści pouczającej Estkowski za najwłaściwszą strawę dla umysłów młodocianych uważa poezję narodową, nie dawną klasyczną, lecz tę, która tak bujnie zakwitła i rozwinęła się w środkowych dziesiątkach XIX wieku.

Stałym współpracownikiem „Szkółki“ jest Teofil Lenartowicz, który tam umieszcza swe najpiękniejsze utwory, jak: „Jagodę“, „Wiochnę,“ „Zachwycenie“ spotykamy też tam utwory Karola Balińskiego, Karola Brzozowskiego, w braku zaś rzeczy świeżych, Estkowski przedrukowuje dawniejsze utwory: Brodzińskiego, Zaleskiego, Pola, Gaszyńskiego, Odyńca, Deotymy, Syrokomli, nie mówiąc już o Mickiewiczu, którego często przytacza dla ubarwienia własnych artykułów prozą, jak naprzykład: „O wiośnie w Polsce“, „O bogactwach ziemi“ i t. p. Tym sposobem do racjonalistycznej i utylitarnej w swych początkach literatury dziecięcej przedostają się żywioły romantyczne: podania, baśni i klechdy ludowe w literackim obrobieniu dla dzieci przestają już razić pedagogów, którzy chętnie dają do rąk młodzieży utwory, jak „Baśń o siedmiu krukach“ Romana Zmorskiego, albo „Baśń o żelaznym wilku“ Czaj-

kowskiego. Zresztą podobny zwrot widzimy i w literaturze niemieckiej. I tam także, obok moralnych i moralizatorskich utworów Krzysztofa Schmidta, obok sensacyjnych powieści Hofmana (ur. 1814, zm. 1881 r.), największe powodzenie mają „Bajki“ Grimma, liczne przeróbki „Powieści tysiąca jednej nocy“, fantastyczne powiastki duńskiego autora, Andersena, i najrozmaitsze książeczki z nęcącym tytułem „Märchen“. Nawet wśród pedagogów ze szkoły Herbarta powstaje teorja, uzasadniająca znaczenie bajek w rozwoju dziecka, która nie była z pewnością znana naszemu Estkowskiemu, gdyż jakkolwiek Herbart umarł już w r. 1841, zasady jego długi czas nie były znane nawet w jego własnej ojczyźnie. Warto jednak przypomnieć, że uczniowie Herbarta, jak Ziller, a później Rein, wychodząc z założenia, że rozwój dziecka jest skróconym rozwojem ludzkości, uważali baśnie, odtwarzające poglądy człowieka pierwotnego, za najwłaściwszy pokarm dla małych dzieci. Nasi pisarze nie tworzyli takich teorji, lecz wprowadzali klechdy i podania ludowe w imię przyświecających im haseł wychowania narodowego, jako rzecz swojską dla rozbudzenia w dzieciach interesu do otaczającej przyrody i żyjącego wśród niej ludu, oraz do dzieł wielkich poetów, którzy tę przyrodę i ten lud ukochali.

Ten sam pierwiastek swojski spotykamy, prócz Estkowskiego, u którego się on przejawia w swej najczystszej, najszlachetniejszej postaci, u wielu innych autorów ówczesnych. W „Rozrywkach dla młodzieńczego wieku“, piśmie zbiorowym, kierowanym przez Sewerynę z Duchińskich Pruszakową, znajdujemy nietylko wiele obrazków historycznych

prozą i wierszem, lecz próbę systematycznego obznajmienia młodzieży dorastającej, zwłaszcza dziewcząt, z literaturą polską, przyczym bardzo szczegółowo została uwzględniona literatura ludowa. W pierwszych rocznikach „Przyjaciela dzieci“, założonego w roku 1861, drukują się „Dzieje narodu“ przez Leona Rogalskiego, podają się opisy różnych okolic kraju, artykuły o ludzie polskim i jego pieśniach, w ilustracjach widzimy typy warszawskie z odpowiedniemi obrazkami. Te same żywioły swojskie znajdujemy i w wychodzących w tym czasie książeczkach, z których warto wspomnieć „Skarbczyk“ Maryi Ilnickiej, gdzie autorka podjęła na nowo myśl, urzeczywistnioną przez Niemcewicza w „Śpiewach historycznych“, układając historję Polski w pięknym, a dość łatwym wierszu, „Opowiadania historyczne“ Aleksandry Borkowskiej, późniejszej redaktorki „Wieczorów Rodzinnych“, oraz pierwsze utwory Władysławy Izdebskiej (ur. 1829, zm. 1902), która od roku 1860 występuje na niwie piśmiennictwa i rozpoczyna od „Wieczorów z babunią“ (1863), wysławiających dawne dobre czasy.

Obok narodowego, przebija się często w literaturze dla dzieci pewien zwrot ascetyczno-religijny. Na pozór zdawałoby się, że nie było to wcale nowym zwrotem, wszyscy bowiem nasi pisarze, a zwłaszcza najwybitniejsi, jak Tańska i Jachowicz, byli ludźmi bardzo religijnemi; przy bliższym jednak zastanowieniu się spostrzegamy bardzo wyraźną różnicę. Tańska zalecała „prawdziwą pobożność“, polegającą na miłości Boga i bliźniego; Jachowicz w imię zasad religji w bajce swej p. t. „Żydek“ nauczał, że wszyscy ludzie są braćmi bez wzglę-

du na wyznanie, a w innej bajeczce o jakiejś pobożnej dziewczynce, która chciała zostać zakonnicą, usiłował ją odwieść od tego zamiaru, dowodząc, że i na świecie można służyć Bogu dobremi czynami. W tym duchu przemawiali mniej więcej wszyscy pisarze do roku 1850. Inaczej dzieje się później, gdy pod wpływem niektórych pisarzy francuskich pobożność, którą się dzieciom zaleca, bardzo daleka jest od „prawdziwej pobożności“ Tańskiej, a sposób, w jaki się mówi o inowiercach, odskakuje bardzo od humanitarnych zasad Jachowicza. Wpływ tego prądu widać już w ostatnich rocznikach „Szkółki“ Estkowskiego, lecz tam jest on raczej zewnętrzny, niż wewnętrzny. Gdy skutkiem zbyt małej liczby prenumeratorów „Szkółka“ zaczęła upadać, Estkowski wszedł w spółkę z ks. Sumińskim i wówczas przy zachowaniu innych rubryk dawano żywoty świętych, zwłaszcza patronów polskich, przedstawiając ich głównie ze stanowiska etycznego i historycznego, przez co były one tylko dopełnieniem programu, obejmującego życiorysy ludzi zasłużonych. W pismach galicyjskich znów, naprzykład w „Dzwonku“, wychodzącym we Lwowie, 1850—1851 r., dawano wiele liegend z życia świętych z pośród których pewna część; np. „Św. Jan Kanty“ ks. Antoniewicza, i dziś ma pewną wartość pedagogiczną. Najsilniej wpływ ten odbija się w „Rozrywkach“. Tu już każda powieść kładzie nacisk na pobożność bohaterów, na umartwianie ciała, jakie sobie zadają; w powiastce p. t. „Iwanko“ L. Kunickiego młoda bohaterka chwali się swoją wytrwałością na posty i zapewnia, że nie szkodzą one zupełnie jej zdrowiu; w poemacie zaś wierszowanym p. t.: „Kasper Miaskowski“ autorka głównie wychwala tego po-

etę za to, że występował w swych utworach przeciw dysydentom. Nie obchodzi się też bez aluzji do „upadku wiary“, jako źródła wszystkiego złego, aluzji, których zresztą młodzi czytelnicy nie pojmowali, lub opuszczali jako morał. W każdym razie legiendy, na równi z baśniami ludowemi, wprowadzały do literatury dziecięcej pierwiastek fantastyczny, oddziaływały głównie na wyobraźnię i uczucie młodych czytelników.

Nie brakło przecież zwolenników wprost przeciwnego kierunku, ludzi, którzy obawiali się marzycielstwa dla młodzieży, więc nawoływali ją ciągle do trzeźwości i rozsądku, z czym się łączyły często wystąpienia przeciw przesądom staroszlacheckim, zalecające synom i córkom obywatelskim zabrać się do hebla i igły, a nawet zbliżyć towarzysko i duchowo do sfer rzemieślniczych. W takim duchu były pisane powiastki Józefy ze Szmigielskich Dobieszewskiej, która wydawała dla dzieci pismo p. t.: „Zabawy przyjemne i pożyteczne dla młodego wieku“ (1856—1857), oraz „Zabawy umysłowe dla młodego wieku“. Autorka ta jednak daleko mniej była popularną, niż inne, i pisma jej nie wywołały żywszego wrażenia.

Wogóle literatura dla dzieci tego czasu jest wyłącznie beletrystyczna. Z rzeczy poważniejszych uwzględnia się głównie historję i literaturę; artykuły naukowe pojawiają się tylko sporadycznie w „Przyjacielu dzieci“ i nie okazują w autorach talentu popularyzatorskiego. Pod tym względem pozwoliliśmy się wyprzedzić obcym, u których, po pewnym okresie reakcji, znów około roku 1860 wysuwa się na plan pierwszy sprawa nauki o rzeczach i kształcenia

przedszkolnego przez poznawanie tego, co pod zmysły podpada. W Niemczech zasady Froebla zyskują coraz więcej zwolenników i dają początek odrębnemu rodzajowi literatury dla małych dzieci — powiastkom z treścią poczerpniętą z nauk przyrodniczych. We Francji największy talent w tym kierunku okazuje Marja Pape Carpantier, wielka reformatorka ochron w Paryżu. Nie możemy bezwzględnie chwalić wszystkich tych powiastek, w których zwierzęta i rośliny po to tylko przemawiają ludzką mową, aby dać dzieciom łatwy wykład zoologji lub botaniki; nie możemy też uważać tego za bezwzględną nowość: wszak zasadę, że nauczanie rozpoczynać się powinno od poznawania świata zewnętrznego głosili już oddawna pedagodzy, począwszy od Komeńskiego, Locke'a i Rousseau'a, a skończywszy na Pestalozzim i Herbarcie. Uczenie zaś zabawką, potępione przez pedagogikę dzisiejszą, było wynalazkiem filantropistów, którzy w XVIII wieku dali niejako początek literaturze dla dzieci. A przecież musimy wyznać, że naszej literaturze dziecięcej stała się wielka krzywda przez to, iż zasady, głoszone przez Froebla i Marję Carpantier przyszły do nas o jakieś lat dwadzieścia zapóźno. Z jednej strony panujący kierunek literatury dziecięcej powiastkowo-historyczny, pomimo pewnej liczby dziełek udatnych, grzeszył wielką jednostronnością; z drugiej, skutkiem tego zerwała się nić prawidłowego postępu w kierunku przeciwnym, który przecież w okresie 1840—1846 był bądź co bądź uwzględniany, gdy Krakowowa (1841) i Jachowicz piszą: „Rozmowy matki z dziećmi", „Rozmowy matki z Józią", gdy pod wpływem zajęcia się ochronami przekładano

na polski dzieła Swobody i Chimaniego. Od roku 1846 do 1870 w Warszawie nie wychodzi żadne dziełko, zawierające materjał do pogadanek z małemi dziećmi; a poza Warszawą jedynie Estkowski porusza sprawy nauczania poglądowego. Teofil Nowosielski podczas swych podróży zagranicą poznaje wprawdzie szkoły froeblowskie, lecz wprowadzenie metody Froebla do naszych ochron uważa za „przedwczesne"; widocznie obawia się, aby opinja nie potępiła tej nowości. Skutkiem tego stanu, gdy wreszcie po roku 1870 idee te znajdują dostęp i do nas, krzewiciele ich rozpoczynają pracę od początków, opierają się na źródłach obcych, zapominając, że i w literaturze polskiej były przed rokiem 1850 materjały, na których można było budować. Przez to kierunek ten ma u nas zawsze charakter obcy, narzucony, gdy mógłby posiadać cechy swojskie, rodzime.

Literatura dziecięca w okresie 1870—1890.

Około roku 1870 w społeczeństwie naszym zaczynają się przejawiać pewne prądy, które wywierają wpływ stanowczy na literaturę pedagogiczną w ogólności, a wraz z nią i na literaturę dla dzieci. W Warszawie garstka młodych autorów, po większej części wychowańców Szkoły Głównej, wzięła sobie za zadanie obznajmić ziomków z postępami wiedzy na Zachodzie i między innemi żywo się zajęła sprawą wychowania. W Galicji zaś od roku 1868, gdy utworzono osobną Radę szkolną i wprowadzono wykłady w języku polskim, gdy następnie powstało T o w a r z y s t w o p e d a g o g i c z n e, mające swój organ p. t.:

„Szkoła“, ruch w dziedzinie pedagogiki ożywia się znacznie. Zaczyna się od tłumaczenia dziełek pedagogicznych, poświęconych sprawom pierwszego nauczania, potym idą przekłady i przeróbki dziełek dla dzieci, pisanych w duchu nowych zasad, a wreszcie i utwory oryginalne w tymże duchu. Zarówno dzieci starsze, jak młodsze, zyskują na tym. Dla starszych przetłumaczono i wydano kilka prac udatniejszych, popularyzujących wiadomości z różnych działów przyrodoznawstwa. Zestawiamy je chronologicznie, aby uwydatnić ciągłe zwiększanie się ruchu wydawniczego w tej dziedzinie:

W roku 1864 (zatym jeszcze w okresie poprzednim) wychodzi „Historja kęsa chleba“ przez Jana Macé, będąca popularnym wykładem fizjologji w formie listów. W r. 1873 „Przegl. tygodn.“ wydaje: „Pierwsze nauki“ Marji Edgeworth, będące w znacznej części nauką o rzeczach, podpadających pod zmysły; „Mały fizyk“, mieszczący szereg doświadczeń i zabawek naukowych, „Mały ogrodnik“, mówiący dzieciom o hodowaniu roślin; „Z pracy rąk“ —opowiadanie o rozmaitych rzemiosłach.— W tymże roku przetłumaczono z francuskiego dwa dziełka Castillona: „Po roku szkolnym“; „Wakacje na wsi“, zawierające wiadomości z fizyki i chemji, wplecione mniej lub bardziej zręcznie w opis przygód i zabaw w czasie wakacji. W r. 1875 wychodzi nakładem „Przeglądu tygodniowego“ książeczka „Dla dziewczątek“, opisująca gry, zabawy, zajęcia, ćwiczenia gimnastyczne stosowne dla dziewczynek od lat 6 do 15. W piśmie dla dzieci „Świat“, wydawanym w Warszawie przez Adama Wiślickiego, wychodzi przekład pogadanek nauczających Faraday'a, jak: „Siły przyrody“, „Dzieje świecy“. W r. 1877 ukazuje się mała, lecz dobrze napisana książeczka autorki angielskiej, Anny Carey, p. t.: „Z dziedziny przyrody.—Historja kawałka węgla, ziarnka soli, kropli wody.“—Między rokiem 1877—1880 ukazuje się przekład cennego dziełka Wagnera p. t.: „Podróż naukowa po pokoju“; w r. 1881 wychodzi dzieło Tissandier,

p. t. „Męczennicy w imię nauki“, budzące w młodzieży cześć dla ludzi, którzy pracowali nad wykryciem prawdy i podające wiele ciekawych szczegółów z dziejów odkryć i wynalazków naukowych. Roku 1883 wychodzi przekład książki Arabelli Buckley p. t.: „Czary w krainie wiedzy“, oraz „Powiastki i nauczki“ Marji Pape Carpantier.

Początek literaturze dla okresu przedszkolnego, w duchu nowszych zasad, daje w roku 1873-im: „Równianka“ Jeskego, której nie można uważać za dziełko oryginalne, gdyż sam Jeske powiada, że treść wybierał ze zbiorków niemieckich, układanych przez uczniów i uczennice Froebla.*)

Nie były doskonałemi te tłumaczenia i przeróbki rzeczy obcych, które, w braku utworów oryginalnych, chętnie dawano do rąk dzieciom w ósmym dziesiątku przeszłego stulecia. Przy treści interesującej i często dość zręcznej formie raziły one niestarannym opracowaniem: tłumacze nie uświadomiali sobie różnicy pomiędzy dzieckiem polskim a angielskim, francuskim lub niemieckim, nie pomijali więc szczegółów zgoła dla naszych dzieci zbytecznych; nie dodawali żadnych objaśnień w odsyłaczach co do rzeczy nieznanych polskim czytelnikom; co gorsza zaś, skutkiem niedostatecznej znajomości języka, popełniali nieraz błędy gramatyczne i stylowe; korekta, papier, druk również bywały bardzo niestaranne, a obrazki liche, sprowadzane przez księgarzy z zagranicy. A przecież te wszystkie braki były okupione bardzo hojnie wpływem, jaki książki te wywarły na wychowanie, zwłaszcza domowe. Wielu autorów star-

*) Jeske, Encykl. wychow. tom. V. str. 627.

szych, którzy dawniej w innym pracowali kierunku, zabiera się do układania tekstu do książeczek obrazkowych lub pisze popularne pogadanki naukowe: np. Jan Chęciński, który był stałym współpracownikiem „Przyjaciela dzieci“ od czasu jego założenia i tam umieszczał opowiadania z historji starożytnej i dość udatne wierszyki, objaśnia wierszem książki obrazkowe p. t.: „Malowanki“, „Zabawka dla młodszej dziatwy“, „Przyjaciele dzieci“ (zwierzęta), które w mniemaniu wydawców, pomimo swej niesystematyczności, stanowiły rodzaj nauki o rzeczach, a jak chętnie były kupowane, dowodzi fakt, że „Zabawka dla młodszej dziatwy“ miała dwa wydania, a „Malowanki“ — siedem. Dziś naturalnie książkom takim nie przypisujemy znaczenia metodycznego; wiemy, że dzieci powinny przedmiot każdy poznawać w naturze, a obrazek ma służyć tylko jako przypomnienie rzeczy znanych — ale gładki i dostępny wiersz Chęcińskiego sprawia, że niektórych jego wierszyków, np. o pożytkach z owiec, dziś jeszcze dzieci słuchają z przyjemnością i chętnie uczą się na pamięć. Inny pisarz, Józef Grajnert, który przedtym pisywał prawie wyłącznie powiastki dla ludu, opracowuje pogadanki o pochodzeniu i sposobie wyrabiania różnych przedmiotów codziennego użytku; książka jego tej treści p. t.: „Wielki i mały świat dziecięcy“, cieszyła się nawet znacznym powodzeniem. Sława tych dziełek jednak musiała zblednąć wobec oryginalnych prac autorki, która również około roku 1873-go zaczyna występować na niwie literatury dziecięcej i zdobywa sobie ogólne uznanie książką, wyjaśniającą dzieciom niektóre pojęcia z fizyki. Książką tą są: „Wieczory czwartkowe“, napisane przez Marję

Julję Zaleską, gdzie młodzi czytelnicy znaleźli odpowiedź na wiele pytań, nasuwających im się na widok codziennych zjawisk przyrody, opisy ciekawych doświadczeń i zabawek naukowych, a często też szczegóły z życia ludzi, którym nauka fizyki postęp swój zawdzięcza. Co najważniejsza zaś, dziełko to naukowe nie było suche, ani nudne; przeciwnie na każdej stronnicy widać było zamiłowanie autorki do przedmiotu i umiejętność łatwego, dostępnego wykładu. Podobne cechy miały inne dziełka Zaleskiej, jak: „Wędrówki po niebie i ziemi“ (Warszawa 1873), stanowiące elementarny wykład astronomji w formie listów nauczyciela do ucznia; „Obraz świata roślinnego“, rodzaj popularnej botaniki, „Listki i ziarnka, zawierające, prócz powiastek moralnych, pogadanki o rzeczach, podpadających pod zmysły. W roku 1880-ym Zaleska zostaje redaktorką nowo założonych „Wieczorów Rodzinnych“ i w piśmie tym pomieszcza wiele utworów własnych, które później wychodzą w oddzielnych książkach. Działalność jej staje się bardzo różnostronną. Dla małych dzieci tłumaczy: „Bajeczki prawdziwe“, zbiorek powiastek przyrodniczych, ułożony przez przełożoną ogródka froeblowskiego, Zuzannę Kornaz; sama też pisze wiele powiastek, mających na celu bądź spopularyzowanie niektórych wiadomości przyrodniczych, bądź wyjaśnienie jakiej prawdy moralnej. Powiastki te wypełniają parę książeczek, jak: „Gwiazdka dla grzecznej dziatwy“, „Iskierki“, „Ostatnie iskierki“. Z dziełek pouczających opracowuje „Światek Zosi“ (Warszawa 1881), będący jakby przygotowaniem do nauki gieografji, pisze: „Przygody młodego podróżnika w Tatrach“, rzecz odosobnioną w czasach, gdy z poję-

ciem podróży łączyło się zwykle obrazy puszcz i stepów amerykańskich; a wreszcie pod koniec życia (1889) daje opowieść o „Niezgodnych królewiczach“, w której, w formie fantastycznej baśni, przedstawia wzajemną zależność od siebie trzech królestw przyrody.

Śladem Zaleskiej, przedwcześnie zgasłej w r. 1889, idzie kilku młodszych autorów, z których żaden jednak nie posiada jej różnostronności, jej giętkości umysłowej, pozwalającej przystosowywać się do rozmaitych form i rodzajów literackich i rozmaitego wieku czytelników; każdy jednak jest w pewnym względzie jej następcą. Na niwie literatury dla młodzieży pracować zaczynają autorzy, którzy z gruntowną wiedzą łączą niemniejszy dar popularyzatorski i większe jeszcze uzdolnienia pedagogiczne. Jako popularyzatorzy wiedzy, piszący dobre i zajmujące pogadanki bez żadnej przymieszki beletrystycznej najwyżej się wznieśli: Stanisław Kramsztyk, Maksymiljan Heilpern, Mieczysław Brzeziński, Benedykt Dyakowski. Przeciwnie Zofja Urbanowska najbliższą jest duchem „Niezgodnych królewiczów“; wiadomości przyrodnicze bowiem przedstawia w formie opowiadań fantastycznych, pisząc dla młodszych dzieci „Gucia zaczarowanego“ (1884), a dla starszych „Atlantę“ (1892). Do tegoż samego rodzaju literatury, mającego zarówno gorących zwolenników, jak i przeciwników, należy „Doktór Muchołapski“ Erazma Majewskiego (1889). Powiastki z treścią, zaczerpniętą po większej części z życia zwierząt, pisuje od r. 1888 Marja Weryho. W lat parę zaś później

zaczynają próbować sił swych na tym polu inne autorki, jak: Jadwiga Chrząszczewska, Jadwiga Warnkówna, w Galicji Anna Lewicka, redaktorka „Małego światka“, wychodzącego we Lwowie, w Poznaniu—Janina Omańkowska.

Dzięki tym wszystkim autorom możemy się poszczycić, że posiadamy dziełka popularne, mogące śmiało iść o lepsze z podobnemi wydawnictwami niemieckiemi i angielskiemi. Jakkolwiek jednak zapał w tym kierunku był bardzo silny, nie należy sądzić, iżby w dwudziestoleciu 1870—1890 książki treści przyrodniczej miały wielką przewagę; przeciwnie w latach tych równie bujnie jest uprawianą powieść obyczajowa i historyczna. W kierunku tym pracują zarówno starsi autorzy, znani już z poprzedniego okresu, jak i młodzi, występujący świeżo na niwie literackiej. Sędziwy autor, Kazimierz Władysław Wójcicki, już pod koniec życia daje dziatwie „Pokój dziadunia“ (1878), „Bibljotekę dziadunia“ (1879), będące popularnym wykładem historji i literatury, daje też zbiór życiorysów p. t.: „Z rodzinnej zagrody“ (1879), a jako zbieracz podań i baśni ludowych, ofiarowuje je dla młodzieży. Paulina Krakowowa, która długi czas nic nie pisała, przed samą śmiercią również obdarza dzieci starsze powieścią historyczną p. t.: „Branka tatarska“ (1880), a dzieci małe książeczką w rodzaju „Niespodzianki“ p. t.: „Powiastki prawdziwe“ (1882). Wreszcie, przyjąwszy współpracownictwo w świeżo założonych „Wieczorach rodzinnych“, powzięła myśl przedstawienia główniejszych epok dziejowych w szeregu powieści, t. j. uczynienia tego dla młodzieży, co

przed kilku laty Kraszewski przedsięwziął dla dorosłych. Zdołała jednak tylko napisać kilka powieści, obejmując w nich czasy piastowskie, od X-go do XIV-go wieku; powieści te były drukowane naprzód w „Wieczorach“, a później wyszły w osobnej książce p. t.: „Powieści z dziejów naszych“ (1882). Z autorek dawniejszych sporo też pisze w dziesięcioleciu 1870—1880—Władysława Izdebska, której powieść: „Praca bogactwem“ (1877) cieszy się znacznym powodzeniem. Odzywa się też czasem Aleksandra Borkowska, jako autorka opowiadań na tle dziejowym. („Powieści i opowiadania dla młodego wieku.“ Warszawa, 1874). Najwybitniejszą jednak powieściopisarką z tej epoki jest autorka, która występuje po raz pierwszy w roku 1872, jako współpracowniczka „Przyjaciela dzieci“, i od tej pory aż po dzień dzisiejszy pracuje niestrudzenie na niwie literatury dziecięcej. Autorką tą jest Teresa Jadwiga Papi. Pole jej działania było zawsze toż samo, co Hofmanowej i Krakowowej, t. j. powieść obyczajowa i historyczna, ale zdawała sobie sprawę, że dzieci wychowuje się dla przyszłości, że młode pokolenie żyje już w innych warunkach, niż nasze prababki (czego zdawała się nie rozumieć czasem np. Izdebska), musi więc i literatura dziecięca być zgodną z postępem i duchem czasu. Stąd tendencja jej powieści, zawsze moralna i szlachetna, odbija hasła i ideały współczesne, przedstawia w bohaterach swych nie doskonałości papierowe lub symbole cnót i wad różnych, lecz prawdziwe dzieci, wzrastające wśród warunków, w jakich w naszych czasach wzrasta większość dzieci z rodzin średnio-zamożnych i mniej niż średnio-zamożnych; w opowiadaniach zaś i powieściach historycznych

autorka szuka przedewszystkim w przeszłości pięknych przykładów i, nie zajmując czytelników wyłącznie obrazem wojen, stara się zawsze pokazać jakiś dzielny charakter lub kartkę z dziejów cywilizacji. Początek jej działalności przypadł na czasy, gdy hasła pracy organicznej najsilniej rozbrzmiewały, stąd główną tendencją w pierwszych dwuch zbiorkach jej powiastek („Chwile rozrywki", 1876 i „Ze świata rzeczywistości i ze świata fantazji", 1878) jest energiczne wystąpienie przeciw niezaradności i próżniactwu, przeciw sentymentalnemu rozmarzeniu dziewcząt a lekkomyślności chłopców, przeciwstawiając tym wadom ideał samopomocy w duchu Smiles'a. Tam nawet, gdzie autorka przenosi nas w czasy odległe, np. w powiastkach historycznych p. t.: „Obrazki dziejowe" (1879), nie zapomina nigdy, że pisze dla czytelników współczesnych. W powiastce p. t.: „Porównanie", gdzie przeciwstawia dzielną Annę Chrzanowską lekkomyślnej królowej Marysieńce, myśli niezawodnie o przeciwdziałaniu próżności i zamiłowaniu strojów wśród wzrastającego pokolenia dziewcząt. I później poświęca ona często pióro dorastającym dziewczętom, lecz wbrew szablonowi, panującemu nietylko w naszych powieściach dla dorastających panienek, lecz i w niemieckiej t. zw. „Backfischlitteratur", zamiast sentymentalnych opowieści o obiecujących podlotkach, które w ostatnim rozdziale zostają szczęśliwemi narzeczonemi i żonami, porusza częstokroć kwestję pracy zawodowej i społecznej kobiety. Anielka w „Szlachetnych marzeniach" (Warszawa, 1883) znajduje cel życia, zakładając pensję żeńską na prowincji; Helena w „Kopciuszku" (Warszawa, 1886) jest artystką malarką; Ma-

rynka, w jednej powiastce, mieszczącej się w zbiorku „Z różnych sfer“ (Warszawa, 1888), przypomina nieco Martę Orzeszkowej, wykazując, jak ciężkim jest położenie dziewczyny, która nic nie umie gruntownie. Trudno nam wyliczyć wszystkie utwory Teresy Jadwigi, nie było bowiem roku, w którymby i „Przyjaciel“ i „Wieczory“ nie drukowały jakiejś jej powieści, nie było gwiazdki, na którąby nie przygotowała jakiejś książeczki dla dzieci starszych lub młodszych, bo i dla tych ostatnich pisywała czasami, czego dowodem: „Podarek dla dobrych dzieci“ (1882), zawierający zbiór krótkich powiastek moralnych.

Pod względem płodności mogła z nią współzawodniczyć tylko jedna Marja Zaleska, którą poznaliśmy już jako popularyzatorkę wiedzy: pisała ona jednak równie chętnie powiastki i powieści, snać była przeciwniczką jednostronności w wychowaniu młodzieży i w jej lekturze. Powiastki Zaleskiej różnią się od utworów autorek dawniejszych głębszym wniknięciem w psychologję dziecka i większą konsekwencją w przeprowadzeniu następstw, wynikających naturalnie z jego postępków. Bohaterowie Zaleskiej są to typy dzieci wprost pochwycone z życia. Czytelnik widzi ich dobre i złe strony, jest świadkiem ich błędów; ale też poznaje ich stan wewnętrzny, wyrzuty sumienia, walki z pokusami, z których ostatecznie wychodzą zwycięsko—to zachęca do pracy nad własnym charakterem, dopomaga do samodzielnego wyciągania wniosków z samych faktów życiowych, wobec czego morały są już zbyteczne. Podobnież w powieści dla panienek dorastających p. t.: „Dwie siostry“ (Warszawa, 1888) Zaleska przeprowadza ideę samodzielności, liczenia na własne siły i zwraca mło-

de dziewczęta, przyzwyczajone aż nazbyt często do bezmyślnego kucia na stopień, na drogę samokształcenia.

Z innych autorów powieści obyczajowych i historycznych należy wspomnieć Michalinę Zielińską, współpracowniczkę „Wieczorów rodzinnych“ za redakcji Zaleskiej, autorkę kilku powiastek historycznych: „Na tle swojskim“ 1884, „Branka litewska“, „Szesnastoletni wojewoda“, oryginalnej, a mało znanej już dziś książeczki p. t.: „Teatrzyk amatorski“ (Warszawa, 1888), który zawiera kilka obrazków scenicznych na tle dziejowym, a wreszcie powiastki p. t.: „W szkole życia“, która otrzymała nagrodę na konkursie „Przeglądu pedagogicznego“. Tendencja tej powiastki, podobnie, jak wielu utworów współczesnych, zwłaszcza Teresy Jadwigi i Zaleskiej, jest apoteozą energji i samodzielności; treść, t. j. przedstawienie losów chłopca sieroty, rzuconego między ludzi wraz z młodszą siostrzyczką, ujęta jest w formę zajmującą. Autorka więcej ma werwy, życia, humoru od Teresy Jadwigi, choć mniej może od niej uwzględnia zasady pedagogiki.

W tymże mniej więcej czasie, t. j. po założeniu „Wieczorów rodzinnych“, zaczyna pisywać Zuzanna Morawska, próbująca sił swoich to w powiastkach moralnych dla młodszych dzieci, to w powieściach historycznych dla starszych. Niektóre jej utwory, np. „Wilcze gniazdo“, „Giermek książęcy“ cieszą się wielkim powodzeniem wśród młodych czytelników. Powiastki dla młodszych dzieci: „Z życia małych dzieci“, „Nasi znajomi“ odznaczają się przedewszystkim prostotą opowiadania i pewnym humorem, ale czasem zbytnia błahość a nawet trywjalność treści odstręcza od książeczek Moraw-

skiej dzieci inteligientne i rozwinięte umysłowo, które i w 7-ym roku nie lubią, gdy autor zbyt wyraźnie do nich się „zniża“.

Powieści historyczne pisze też Walery Przyborowski, który zdobył sobie stanowisko w literaturze dla młodzieży pierwszą książką p. t.: „Bitwa pod Raszynem“, poczym zaczął sypać jak z rękawa opowieściami bądź z epoki bajecznej, legiendowej: „Król Krak i Królewna Wanda“, „Myszy króla Popiela“, bądź z czasów późniejszych; utworom tym nie brak życia i werwy, ale brak jakiejś poważniejszej myśli, a co najgorsza autor popada już w manjerę, która mu przeszkadza liczyć się z wymaganiami pedagogiki. Powieści obyczajowe dla dorastającej młodzieży pisuje Bronisława Porawska, która, równie jak Przyborowski, największą siłę okazała w pierwszym swym utworze p. t.: „Reginka“ (Warszawa, 1887) — wszystkie jej powieści późniejsze są już słabsze, choć pomimo swych braków pod względem artystycznym bywają chętnie czytywane. Do tego samego rzędu należy powieść dla dorastających panienek: „Księżniczka“ (1886) Zofji Urbanowskiej.

Wymienione powyżej książki, t. j. dziełka popularno-przyrodnicze oraz powieści obyczajowe i historyczne, odznaczające się zawsze poczciwą a często bardzo szlachetną tendencją, uważane są za najlepsze przez pedagogów, oraz przez rodziców, zapatrujących się poważnie na sprawę wychowania. Nie tak jednak sądzi publiczność średniej miary, oblegająca księgarnie przed gwiazdką: dla niej głównym warunkiem jest, aby książka była zabawną i podobała się dzieciom; tacy zastrzegają nawet czasem, aby książka, broń Boże, nie była pouczającą, bo tej nauki

dosyć dzieci mają w szkole. Gdyby wymagania te, mające w pewnej części słuszność za sobą, wziął do serca jaki pedagog, obdarzony nadto talentem literackim, to może przysporzyłoby to naszej literaturze powiastek wesołych, pogodnych, zajmujących, któreby obok pedagogicznej posiadały także i wartość artystyczną; ale wydawcy, a nawet redaktorzy pism dla dzieci inaczej te wymagania zrozumieli. Poszukując rzeczy zajmujących, zaczęli się prześcigać w przyswajaniu utworów sensacyjnych, silnie drażniących nerwy. W krótkim czasie bądź to na szpaltach „Przyjaciela dzieci“, bądź w oddzielnych książkach ukazują się liczne powieści fantastyczne Verne'a: „Wyspa tajemnicza“, „Zima pośród lodów“, „Piętnastoletni kapitan“, „Dzieci kapitana Granta“, „Dwadzieścia mil żeglugi podwodnej“ (Warszawa, 1877), „Hektor Servedec“ (Lwów 1878), „Przygody trzech Rosjan i trzech Anglików w południowej Afryce“ (Warszawa, 1873), „Podróż do środka ziemi“ (Warszawa, 1874), „Podróż naukowa naokoło księżyca“ (Warszawa, 1870), „Pięciotygodniowa podróż balonem nad Afryką“ (Warszawa, 1873). Równie chętnie tłumaczą egzotyczne powieści Meyne Reide'a, oraz najrozmaitsze r o b i n s o n a d y: „Robinson szwajcarski“, „Robinson meksykański“, (1882), „Robinson paryski“, „Szkoła Robinsonów“, wychodzą kolejno w przekładzie polskim. Zapał do opisów podróży z niezwykłemi przygodami, a przedewszystkim do powieści na tle stosunków białych z dzikiemi w teraźniejszości i przeszłości ogarnia wydawców zarówno warszawskich, jak galicyjskich. W Warszawie wychodzą takie książki, jak Gerstaeckera: „Mały poszukiwacz złota w Kalifornji (1874), którego

bohater, pełen zresztą zalet, po przebyciu wielu przygód niebezpiecznych, dochodzi do wielkiego majątku; jak Birda: „Duch puszczy“, będący apoteozą dzikiej zemsty, tysiąc razy odsądzony od wszelkiej wartości przez pedagogów, a mimo to zawsze dawany dzieciom do czytania. W Krakowie wydają na nowo zapomniane już dzieła Campego: „Przygody Ferdynanda Korteza“, oraz „Odkrycie i zdobycie Peru“, obie książki pełne scen krwawych i charakterów ujemnych; tamże w obrobieniu Petelenza wychodzą „Walki Zulów i Boerów“. W Tarnowie ukazują się w przekładzie Kaweckiej dwie powieści, malujące walki Hiszpanów w Ameryce południowej („Na ziemiach i wodach“. „Z kraju Inkasów“). Zdolni nawet pisarze oryginalni podejmują się przekładów; bardzo wiele książek tłumaczy Chęciński, Rzętkowski, a przedewszystkim Anczyc. Zaleska nie umie się oprzeć ogólnemu prądowi i tłumaczy z angielskiego wiele książek w tym rodzaju, np. Mayne Reide'a: „Mali żeglarze (1882), „Polowanie na wieloryby“ (1884), „Dolina bez wyjścia“ (1885), „Ziemia ognista“ 1887), oraz Rotha: „Młody wygnaniec“— wprawdzie trzeba przyznać, że były to dziełka lepsze w danej dziedzinie, mieszczące wiele szczegółów pouczających o florze i faunie zwrotnikowej.

Jeśli Robinsonady takie budzą entuzjazm wśród chłopców i młodszych dziewczynek, to znów panienkom dorastającym, którym matki nie pozwalają czytać romansów, dostarczają wydawcy powieści specjalnie przykrojonych, a wcale nie tak głębokich, jak utwory Teresy Jadwigi i Marji Zaleskiej, o których mówiliśmy przed chwilą. Specjalną literaturę „dla panienek“ stanowią ckliwe powieści, w których obok

licznych nauk moralnych i przepisów dobrego tonu, przeplatanych opisami figlów pensjonarskich, znajdować się zawsze musi jakaś kochająca się para (czasem i kilka), której losy stanowią główną atrakcję dla kilkonastoletnich czytelniczek. Typowym przykładem takich opowieści są utwory Felicji Szymanowskiej: „Pamiętnik Laury“ (Warszawa, 1878), „Blichtr i złoto“ (Warszawa, 1881).

Wady tych najbardziej poczytnych książek dla młodzieży odrazu biją w oczy. Prawda, że zajmują one młodzież, ale ileż jej jednocześnie przynoszą szkody! Pomieszanie fantazji z prawdą naukową, które się spotyka zwłaszcza w utworach Verne'a, nie dozwala się łudzić, iż czytanie takie ma wielkie znaczenie pouczające. Fabuła nieprawdopodobna, obrazy jaskrawe, działając silnie na wrażliwy umysł dziecięcy, przyczyniają się do zdenerwowania dzieci słabszych z natury; zdrowsze zaś jednostki pobudzają do marzeń o przygodach niezwykłych, odrywając ich myśl od świata rzeczywistego. Apoteoza walk białych z czerwono-skóremi, przyczym barbarzyńskie znęcanie się nad bliźnim, zręczne wykręty, dzika zemsta nawet, bywają otoczane aureolą bohaterstwa, wprowadzają zamęt do urabiających się pojęć o złym i dobrym; tłumaczenie zaś, najczęściej niedbałe i niepoprawne (wyjątek stanowią przekłady Anczyca i Zaleskiej) utrwalało w umysłach dziecięcych różne grzechy przeciw czystości języka. Mniej więcej w ten sam sposób działały i powieści „dla dorastających panienek“, które, wbrew kartce tytułowej, dostawały się czasem do rąk 10-letnich dziewczynek; rozpowszechniały one najbłędniejsze, najniedorzeczniejsze pojęcia o życiu, ludziach,

stanowisku kobiety, o obowiązkach, miłości i małżeństwie—nieraz też przez opisy balów i świetnych toalet podniecały wyobraźnię w kierunku najbardziej niepożądanym. A jednak, pomimo tych wad wszystkich, można twierdzić niemal z pewnością, że utwory Verne'a i Meiné Reide'a więcej miały czytelników, niż „Wieczory czwartkowe“, a „Pamiętnik Laury“ daleko częściej dawano w podarunku dorastającym dziewczętom, niż powieści Teresy -Jadwigi; nawet ogólnie potępiona przez poważniejszą krytykę książka Birda p. t. „Duch puszczy“ doczekała się trzech wydań (ostatnie 1888). Taka była przesądów owoczesnych władza!...

Na chwałę naszej pedagogiki musimy przyznać, że to rozwielmożnienie się literatury sensacyjnej i egzotycznej budziło zawsze reakcję ze strony ludzi dobrej woli.

W myśl zasady, że dzieciom należy się wszystko najlepsze, w r. 1884 wychodzi zbiorowa praca p. t. „Światełko“, napisana przez grono autorów polskich, z których większość poprzednio nie pisała dla dzieci, jak: Marja Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Aleksander Świętochowski w dziale belletrystyki, a Stanisław Kramsztyk, Piotr Chmielowski, J. Wł. Dawid w dziale artykułów pouczających. Tym sposobem młodzi czytelnicy otrzymują nie robione powieści, lecz utwory prawdziwego talentu; nie sensacyjne opowiadania o Indjanach, lecz popularne wykłady specjalistów, np. o rosiczce, o bańkach mydlanych, albo o tym: co to jest poeta?

W roku 1887 „Przegląd pedagogiczny“ ogłasza konkurs na książkę dla dzieci i nagrody przyznaje

dwum z pośród prac nadesłanych: wspomnianej już powiastce M. Zielińskiej p. t. „W szkole życia“, oraz skromnej książeczce Stefana Gębarskiego p. t. „Dwa dni w podróży“, gdzie, zamiast dziwnych przygód wśród Indjan, czytelnik poznaje piękniejsze miejscowości w Królestwie: Zalesie, Złoty Potok, Olsztyn. Nagradzając tę książkę, pedagodzy nasi najsilniej zaprotestowali przeciw literaturze egzotycznej, polecając wycieczki po kraju, stąd zachęta do dalszej pracy w tej dziedzinie.

Pomimo tych usiłowań literatura dziecięca z tego okresu posiada braki, którym pedagodzy zaradzić nie mogą. Tu należy przedewszystkim mała wartość wierszy i wierszyków, które znajdują się w pismach dla dzieci tego czasu. Zdarzały się czasami udatniejsze wierszyki Jana Chęcińskiego („Dzień grzecznego Władzia“), Emilji Lejowej, Władysława Bełzy („Matka“, „Dzieci i ptaszki“), ale większa część rymów, ukazujących się w „Przyjacielu dzieci“ i „Wieczorach rodzinnych“, a zwłaszcza powódź wierszowanych utworów Ludwika Niemojewskiego nie może nawet iść w porównanie z tym, co dla dziatwy pisał niegdyś Jachowicz. Dzieci starsze nie miały nic dla siebie poza „Wypisami szkolnemi“, w których umieszczano wyjątki z poetów dawniejszych.

Brakiem innej natury, lecz niemniej ważnym, jest mała dostępność książek dla rodzin mniej zamożnych. W okresie lat 1870—1890, podczas największego ożywienia ruchu wydawniczego, cechą niemal wszystkich wydawnictw gwiazdkowych jest wysoka cena; niepodobna prawie znaleźć książki tańszej od rubla, większość przewyższa tę kwotę, a są i takie,

które dosięgają dwuch lub trzech rubli. Nie mówiąc już o ludzie w ściślejszym znaczeniu tego wyrazu, nawet dla rodzin średniej zamożności, któreby chciały dzieciom swym zasobniejszą zgromadzić bibljotekę, ceny te są częstokroć zbyt wygórowane. Jedyny środek zaradzenia złemu znajdują różni wydawcy w wydawaniu t. zw. Bibljotek dla młodzieży, z których tomiki kosztują po 40—50 kop. Wspominaliśmy już o tanich wydawnictwach „Przeglądu tygodniowego“, których treść była pouczającą, lecz wydanie bardzo niedbałe; inną Bibljotekę, złożoną z 6 tomików, wydaje w r. 1880 Gebethner i Wolff w Warszawie; podobne wydawnictwo przedsiębierze mniej więcej jednocześnie Rosenhein w Brodach, Zukerkandl w Złoczowie; są też tańsze książeczki wśród nakładów Himelblaua w Krakowie. Niestety, wydawnictwa te poza swą taniością nie przedstawiają nic dodatniego: karmiono w nich młodzież przeważnie sensacyjnemi powieściami Franciszka Hoffmanna, które poważna krytyka pedagogiczna potępiła, a nadto podawano je często w bardzo lichym przekładzie (wyjątek stanowią te, które przełożył Anczyc, np. „Czas to pieniądz“). Najlepszemi były niezawodnie te Bibljoteczki, których redakcją zajmowali się pedagodzy; to też ze wszech miar na wyróżnienie zasługuje wydawnictwo galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego p. t. „Bibljoteka dla młodzieży“, rozpoczęte w r. 1881 i trwające do naszych czasów. W pierwszych tomikach tej Bibljoteki, kosztujących po 50 — 60 hal, znajdujemy między innemi: „Dzieci i ptaszki“, zbiór udatnych wierszyków Wł. Bełzy, „Gawędy dziadunia ó różnych wynalazkach, jak druk, papier, pismo“, kreślone wprawnym piórem R. Starkla, „Opowiadanie

o królu Janie Sobieskim“ tegoż autora, „Obrazki z życia zwierząt pożytecznych“ J. Bąkowskiego, obok dość licznych powiastek oryginalnych i tłumaczonych. Książeczki te jednak nie wypełniały jeszcze braku, o którym mówimy, raz dla tego, że wpływ ich ograniczał się wyłącznie do Galicji, a po wtóre dla tego, że do rąk dzieci najuboższych dostawały się w stosunkowo niewielkiej liczbie, jako nagrody, udzielane celującym uczniom w szkołach ludowych. Wśród ludu dzieci albo nic nie czytały, albo też czytały dziełka ludowe—w Warszawie książeczki Kazimierza Promyka (Konrada Prószyńskiego), w Galicji różne wydawnictwa Macierzy polskiej, rzeczy zresztą bardzo czasem udatne, ale pisane dla dorosłych czytelników z pod słomianej strzechy, a nie dla małych pacholąt. Przekazanym było naszym czasom lukę tę zapełniać stopniowo.

Literatura dziecięca po roku 1890.

Najtrudniej wydać sąd sprawiedliwy o książkach z ostatniej doby, a zwłaszcza o ostatnich książkach dla dzieci. Dwie przyczyny najwięcej temu stają na przeszkodzie: z jednej strony obecnie więcej, niż przed dwudziestu laty, przywiązujemy wagi do formy utworów literackich, a stąd i w książkach dla dzieci nie wystarcza nam poczciwa tendencja przy rażących brakach artystycznych; z drugiej — postęp pedagogiki i psychologji dziecięcej obalił wiele dawnych mniemań o tym, co się dzieciom podoba, co jest dla dzieci właściwym i pożytecznym, co jest dla nich zrozumiałym, a co obcym zupełnie, co silne na umysł mło-

dociany wywiera wrażenie, a co go pozostawia obojętnym. Gdy więc zdarzają się dziś jeszcze autorzy i autorki dla dzieci, którzy po dawnemu nie liczą się ani z wymaganiami sztuki, ani z zasadami pedagogiki, ani z psychologją dziecięcą, ogarnia nas zniecierpliwienie i jesteśmy gotowi przyznać słuszność autorowi niemieckiemu, Wollgastowi, który swej broszurze o książkach dla dzieci dał tytuł: „Nędza literatury dziecięcej“ („Elend der Kinderlitteratur“, Lipsk, 1899). Ale po głębszym zastanowieniu przekonywamy się, że jeśli w literaturze naszych czasów niema takiego postępu, jakbyśmy pragnęli, to z drugiej strony nie można mówić o jej upadku: książki, które po roku 1890 wychodzą, wyrażają w pewnej części te same kierunki, które widzieliśmy w okresie poprzednim; prócz tego zaś zaczynają się przejawiać dążności, które z biegiem czasu zapełnią braki tego okresu i wzbogacą literaturę dziecięcą nowemi a dodatniemi pierwiastkami.

Zapał do nauk przyrodniczych, silny w ósmym dziesiątku przeszłego wieku, zdaje się, że osłabł nieco. Książek, przedstawiających dzieciom w sposób popularny różne gałęzie przyrodoznawstwa, wychodzi mniej trochę, niż poprzednio; za to jednak wartość ich jest znacznie wyższa. Pogadanki Mieczysława Brzezińskiego pod tytułem: „Z dziedziny przyrody i przemysłu“ i Maksymiljana Heilperna „Tajemnice przyrody“, „Fizyka bez przyrządów“ przez Stanisława Kramsztyka stanowią nieoceniony materjał dla nauczycieli i nauczycielek, znajdujących tu najpiękniejsze wzory wykładu metodą poglądowo-indukcyjną, wykładu, który, zajmując sam przez się bez żadnych przypraw beletrystycznych, jest dostępnym dla dzie-

ci, nie uwłaczając w niczym powadze nauki. Benedykt Dyakowski prócz książki p. t. „Las i jego mieszkańcy“, prócz licznych opowiadań o zwierzętach, ogłaszanych po czasopismach dla młodego wieku, występuje ze wspaniałym dziełem p. t. „Z naszej przyrody“ (1903), w którym obejmuje niejako całokształt flory i fauny rodzinnej, a co więcej uczy ją cenić i miłować. Rzeczy te, któreby w każdej literaturze mogły być zaliczone do bardzo wybitnych, mają dla nas szczególne znaczenie pedagogiczne: 1) Dają nauczycielom dobry materjał do pogadanek dla wieku, który był w okresie poprzednim nieco pokrzywdzony. Wszystkie dziełka dawniejsze (nie wyłączając nawet tak cennych „Wieczorów czwartkowych“) albo były dostępne dopiero dla młodzieży dorastającej, albo też dla małych dzieci z ogródków froeblowskich; tymczasem Brzeziński, Kramsztyk, Heilpern, Dyakowski nie zniżają się wprawdzie do 4-letnich malców, ale są zupełnie zrozumiali dla dzieci lat 8—13, t. j. wieku, gdy zwyczajna nauka o rzeczach jest już po czasie, a na poważniejsze studja przyrodnicze jeszcze zawcześnie. 2) Nie są niewolniczym przekładem lub przeróbką rzeczy obcych, lecz oryginalnemi pracami autorów polskich; uwzględniają przedewszystkim faunę i florę krajową, bogactwa mineralne naszego kraju, a przez to są urzeczywistnieniem tych dążeń, których Estkowski nie zdołał przeprowadzić w pełni w swej „Szkółce“—oparcia pierwszego kształcenia umysłowego na pierwiastkach swojskich, rodzimych.

Inni nasi autorzy dziełek przyrodniczych po dawnemu przemawiają do młodzieży już dorastającej lub do drobnej dziatwy. Z książek dostępnych dla czytelników starszych nad lat trzynaście, przypomnimy tylko

dwie nowości z ostatniej gwiazdki (z datą 1903:) „Różę bez kolców“ Urbanowskiej i „Nowe wieczory czwartkowe“ Rudnickiej. Ta ostatnia książka, przypominająca już tytułem niezapomnianą pracę Zaleskiej, zaznajamia młodzież z elementarnemi wiadomościami z chemji. Dzieci małe prawie corocznie obdarza opowiadaniami z życia zwierząt, a czasem i roślin, Marja Weryho, której wybitniejsze dziełka są: „Nasi przyjaciele“ (1889), „Las“ (1893), „W ogródku Naci“ (1896), „I ja już czytam“ (1899). Stara się ona zniżyć do pojęć małych dzieci, dzięki czemu opowiadania jej należą do najdostępniejszych tak pod względem treści, jak i języka; przytym z łatwością przyswaja sobie nowe prądy pedagogiczne i często umie się do nich zastosować, a więc np. w zbiorku swym powiastek p. t. „Las“ stosuje wprowadzoną przez nowszych pedagogów niemieckich np. Junge*), a u nas wyjaśnioną w „Nauce o rzeczach“ J. Wł. Dawida (1892), zasadę „zbiorów naturalnych“, t. j. takiego nauczania przyrodniczego, które uwzględnia wzajemną zależność osobników, należących do różnych królestw przyrody, lecz znajdujących się obok siebie w tym samym miejscu. W jednej z najlepszych swych książek p. t. „W ogródku Naci“ wskazuje wychowawcom, jak łatwo nabywają dzieci pewnych pojęć przyrodniczych bez lekcji specjalnych, w bezpośrednim zetknięciu się z przyrodą, np. przy zajęciach w ogrodzie. W książeczce znów „I ja już czytam“ wchodzi w położenie dziecka, które świeżo ukończyło elementarz i stara się nietylko o język łatwy, lecz i o druk duży, wy-

*) Naturgeschichte in der Volksschule. I. Der Dorfteich als Lebensgemeinschaft. Kiel, 1885.

raźny. Przy tych zaletach mają też książeczki p. Weryho pewne braki: staranie się o możliwą łatwość i dostępność okupuje się czasem błahością lub pobieżnym opracowaniem tematu, co osłabia interes małych czytelników; znać to szczególniej w takich zbiorkach, jak: „Dla Józi“, „W zimie“, „W lecie“, oraz w książeczce: „Co mi powiesz?“ gdzie twórczość autorki była bardzo skrępowana tym, że powiastki swe musiała stosować do gotowych obrazków, a nadto starać się, aby tekst miał określoną ilość wierszy i wraz z obrazkiem mieścił się na jednej stronnicy. Przyrodniczy też charakter mają niektóre powiastki w zbiorku Jadwigi Chrząszczewskiej: „Promyki“, „Opowiadania ciotuni“ (1895); nie są one tak łatwe, jak książeczki Marji Weryho, ale więcej wykończone pod względem artystycznym. Ładną też książeczką w tym rodzaju jest ostatnia praca Jadwigi Warnkówny p. t. „Pieśń poranna“ (Warszawa, 1903), gdy powiastki o charakterze przyrodniczym, zawarte w dawniejszym zbiorku tej autorki p. t. „Czytajcie dzieci!“ (Warszawa, 1902) niczym się ponad średnią miarę nie wznoszą. Wogóle wszystkie wymienione zbiorki okazują, że najtrudniej naszym autorkom pisać dla zupełnie małych dzieci: ile razy przy pisaniu mają na myśli czytelników 8—9-letnich, tworzą rzeczy wcale ładne i zajmujące; gdy zaś chcą się zniżyć do malców, nie czytających jeszcze, popadają w niemiłą manjerę i nienaturalność.

W dziedzinie opowiadań na tle dziejowym i powieści historycznej pracują po większej części też same osoby, które poznaliśmy w okresie poprzednim, a przoduje po dawnemu Teresa Jadwiga, która rozszerzyła jeszcze zakres poruszanych przez siebie

tematów. W kilku powieściach przeniosła swych czytelników nietylko w odległe czasy, lecz i w obce kraje, pisząc powieści na tle dziejów Rzymu: „Dwie siostry"; Serbji i innych ludów słowiańskich: „Błysnęło i zgasło", „Na pobratymczej ziemi" i t. p.; Albanji w walce z Turcją: „Książę gór i przepaści" (1899). Z pośród nich podniosłością idei i dobrym jej przeprowadzeniem wyróżniają się stanowczo: „Dwie siostry" i „Książę gór i przepaści". Co się tyczy dziejów krajowych, to zdaje się ona zdążać teraz nie do przedstawienia oddzielnych epizodów, lecz do objęcia całości. W tym celu opracowała najprzód dwie książki: „Opowiadania ciotki Ludmiły" i „Nowe opowiadania ciotki Ludmiły", które mogą służyć za dopełnienie nauki historji, a raczej jako wstęp do poznania wewnętrznych dziejów Polski. W lat kilka zaś później w książce p. t. „Obrazki z życia znakomitych Polaków i Polek (Petersburg 1899) dała szereg życiorysów, tworząc dziełko bardzo potrzebne, gdyż od lat dwudziestu, gdy ukazały się podobne książki Wł. Wójcickiego, dział biografji znakomitych ludzi był bardzo zaniedbany w naszej literaturze. Podjęła też myśl, którą poprzednio miała Krakowowa, usiłując przedstawić dzieje krajowe w szeregu powieści porządkiem chronologicznym ułożonych i od r. 1897 wychodzą w Petersburgu, nakładem Grendyszyńskiego, niewielkie tomiki, stanowiące tę serję. Niezależnie zaś od tego wydawnictwa niestrudzona autorka pisze inne powiastki na tle dziejowym, np. w roku zeszłym wyszła na gwiazdkę książeczka p. t.: „Dworzanin królewicza Jakóba".

Również dużo powieści historycznych pisują: Z. Morawska i W. Przyborowski, a każdy w innym rodzaju: Morawska więcej uwzględ-

nia życie domowe w dawnych czasach, W. Przyborowski przedewszystkim maluje różne przygody wojenne; oboje zaś w ostatnich latach zaczęli czerpać temata nie z zamierzchłych epok, jak dawniej, lecz z czasów nowszych, z czasów wojen napoleońskich. „Stach szwoleżer“ (1900) Przyborowskiego i „Złota ostroga“ Morawskiej (1902) należą do książek bardzo poczytnych wśród dzieci. Podobnież na tle czasów nowszych, mianowicie końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku są *osnute* najlepsze powieści historyczne, wychodzące w Galicji, np. cała serja powieści Teresy Gałęzowskiej, wydanych w Krakowie (w tej chwili nie mając ich pod ręką, przypominam sobie tylko dwa tytuły: „Spełniło się“ i „Po ciernistej drodze“), ostatnie powieści dla młodzieży Ireny Mrozowickiej, która wraz z siostrą swą, Zofją, redaguje od r. 1893 we Lwowie dwutygodnik ilustrowany p. t.: „Wiek młody“ i tam przeważnie utwory swe umieszcza. Próbuje też na tym polu sił swych w Warszawie: Marja Łopuszańska, Anna Zielińska, Zorjan, a w Krakowie Helena Strażyńska, obok innych autorów i autorek mniej znanych. Ponieważ wśród teraźniejszego pokolenia dzieci zapał do czytania powieści jest bardzo silny i każde już od 10-go roku marzy o czytaniu Sienkiewicza, więc obok utworów, pisanych umyślnie dla młodzieży, oryginalnych, cieszą się powodzeniem przeróbki powieści, przeznaczonych dla dorosłych: mamy więc już w opracowaniu dla młodzieży: „Trylogję“, „Krzyżaków“ i „Quo vadis“, a w piśmie p. t. „Bibljoteka dla młodzieży“, które Paweł Trzciński rok niespełna wydawał w Warszawie (1902/3), ukazały się niektóre powieści Rzewuskiego „Zamek kra-

kowski", Kraszewskiego „Resurrecturi", Orzeszkowej „Meir Ezofowicz". Przeróbki takie nie są żadną nowością w literaturze dla młodzieży: wszak, jak widzieliśmy, zaczęła się ona od przeróbki Robinsona, który pierwotnie nie był przeznaczony dla dzieci; wszak przerobiono „Podróż Guliwera", „Chatę wuja Tomasza" i wiele innych utworów. Zwrócić przecież należy uwagę na różnicę pomiędzy tamtemi przeróbkami a streszczeniem Sienkiewicza lub Rzewuskiego. Przerabiając „Robinsona", czy „Chatę wuja Tomasza" dla czytelników młodocianych, pragniemy wyłącznie dzieła te wyzyskać dla naszych celów pedagogicznych i jest nam obojętnym, w jakiej formie damy je młodzieży, byle ta forma była zgodną z ogólnemi wymaganiami literackiemi i pedagogicznemi. Tymczasem, gdy do rąk młodych czytelników dajemy utwory najznakomitszych pisarzy polskich, nie chodzi nam wyłącznie o streszczenie fabuły, lecz także o zaznajomienie czytelnika z autorem, którego streszczamy— konieczną więc jest rzeczą w przeróbce zachować właściwości stylu i języka oryginału i, opuszczając rzeczy niedostępne lub nieodpowiednie dla dzieci, jak najwięcej ustępów dać *in extenso*, gdyż parafraza rzeczy pięknych osłabia ich wartość. Gdy chodzi o młodzież doroślejszą, należałoby jej dać pojęcie nietylko o stylu, lecz i o sposobie myślenia danego autora; jeżeli więc jego poglądy różnią się od zasad, które wpajamy w młode pokolenie, należy do utworu dodać wyjaśnienie co do epoki, w której powstał, i autora, który go napisał; — tym sposobem tylko można zaprawić młodzież do krytycznego i rozumnego czytania. Otóż tym warunkom nie odpowiadają wspomniane wyżej przeróbki głośniejszych powieści i dla tego

nie możemy im przypisać szczególnego znaczenia, a nawet pod pewnym względem wywierają wpływ ujemny: będąc wyłącznie skróceniem kilkotomowych powieści, przyzwyczajają umysł do zadowalania się takim skrótem zamiast sięgnąć do oryginału, a przez to potęgują tylko lenistwo umysłowe. Młodzież nicby nie-straciła na tym, gdyby, zamiast w 12-m roku, poznawała treść Trylogji dopiero, mając lat 17 lub 18, byle doszedszy do tego wieku, była przyzwyczajoną nie do gorączkowego przerzucania powieści dla fabuły tylko, lecz do porządnego czytania.

Ale, niestety, znaczna część literatury dla młodzieży najmniej jest zdolną przygotować ją do jakiejś poważniejszej lektury. Najgorzej zaś działają sensacyjne powieści egzotyczne, które i po roku 1890 znajdują się pośród wydawnictw gwiazdkowych, np. „Kopalnie króla Salomona“ (1891), albo „Skarby na wyspie“ (1893), pełne scen nieprawdopodobnych, jaskrawych i drażniących nerwy, co zaś najgorsza, mącących pojęcia etyczne. Np. główną treścią „Skarbów na wyspie“ jest poszukiwanie bogactw, nagromadzonych przez złodziei i wzbogacenie się tym sposobem, z czego zdaje się wynikać sens moralny, że okraść złodzieja jest pewnym bohaterstwem. Wytykając jednak podobne książki, musimy jednocześnie przyznać, że protesty zdrowo myślących pedagogów przeciw nim są częstsze i silniejsze, niż w okresie poprzednim, a co więcej okazują się nietylko w słowach lecz i w czynach, t. j. w postaci książek równie zajmujących a w innym pisanych duchu. Do takich protestów zaliczyć należy przedewszystkim książkę Adolfa Dygasińskiego p. t. „Robinson polski, czyli przygody młodzieńca“ (Warszawa 1892, II wydanie

1899), który, wychodząc z założenia, że Robinsonem jest każdy człowiek, żyjący w trudnych warunkach, przedstawia losy nie rozbitka na wyspie bezludnej, lecz młodego chłopca w naszym społeczeństwie, a zamiast krajobrazów zwrotnikowych maluje piękne swe rodzinne okolice kieleckie. Książek, opisujących wycieczki po kraju, wychodzi coraz więcej. Rodzaj ten uprawia Gębarski w takich dziełkach, jak: „Robinson tatrzański“, „Zagłniony w grotach Ojcowa“, gdzie nawet nie brak zadziwiających przygód i niebezpieczeństwa, lecz przeniesionych na tło swojskie. Warnkówna pisze „Marysieńkę, czyli dwa miesiące na Rugji“, później zaś książeczkę p. t. „Władzio nad morzem“ (1900), dostępną nawet dla dzieci młodszych, 8 — 10-letnich; nadto w powieści p. t. „Jasiek Pliszka“ (Warszawa, 1903) daje piękne obrazy ziemi kujawskiej. M. Brzeziński w zajmującej książce p. t. „Wakacje Janka“ (1899), daje znów opisy Lublina i jego okolic. Najciekawszym jest może rozwój talentu jednego z młodszych autorów, Władysława Umińskiego Zdolny popularyzator przyrody, lecz obdarzony bujną wyobraźnią, która nieraz bierze u niego górę nad ścisłością naukową, występuje naprzód w literaturze dla młodzieży jako autor opowiadań w rodzaju Verne'a i Meyne-Reide'a: „Zwycięscy oceanu“ (1891), „Balonem do bieguna“ (1893), „Podróż bez pieniędzy“ (1896). Książki te, które chłopcy od lat 10-ciu czytają z zapałem, tyle tylko mają swojskiego, że są utworem oryginalnym polskiego autora, który zawsze do swych opowiadań wprowadza jakiegoś bohatera dzielnego Polaka, zagnanego losem w dalekie strony. W ostatnich zaś latach tenże sam autor z równą werwą i zacięciem pisze książki p. t.:

„Z Warszawy do Ojcowa“ i „Naokoło Warszawy“. Tym sposobem nasza literatura podróżnicza, którą Tańska rozpoczęła w „Rozrywkach“ od wycieczek po kraju, znowuż do tych swojskich tematów powraca, lecz obrabia je w sposób daleko żywszy i bardziej pociągający. Nie wpadamy jednak w szowinizm we względzie swojskości i nie zaniedbujemy obcych krajów i ludów. Owszem, jako zjawisko dodatnie w literaturze dla dzieci z ostatnich czasów można wskazać książki, które zaspokajają właściwy młodzieży gust do czytania podróży, pozostając jednocześnie w zgodzie z zasadami etyki i pedagogiki. Do takich książek zaliczymy przedewszystkim Popławskiego „Ciekawe obrazy z życia ludów“, dziełko, które obok mnóstwa szczegółów pouczających z dziedziny etnografji, ma nadto wartość etyczną, gdyż pobudza do szerszej miłości bliźniego, do uznania brata w każdym człowieku bez względu na kolor jego skóry. Bardzo zajmującą książką jest dziełko Korzeńskiego, tłumaczone z czeskiego przez Antoszkę p. t. „Obce ludy — obce kraje“ (1901). Dużo się też spodziewamy po „Gieografji malowniczej“ W. Nałkowskiego, której wyszła dopiero część I p. t. „Australja“.

Z kolei przejdźmy do dążności, zwiastujących istotnie nowe zwroty w literaturze dla dzieci. Pierwszym takim zjawiskiem jest pojawienie się w roku 1895 kilku ładnie wydanych książeczek dla małych dzieci p. t.: „Moja książeczka“, „Wesołe chwile małych czytelników“, „Wiosna i dzieci“. Książeczki te zawierają wierszyki, umyślnie napisane dla drobnej dziatwy przez znakomitą poetkę, Marję Konopnicką. Są one rodzajem objawienia: przekonywają, że dla dzieci można pisać pięknie, a z wielką prostotą. Ma-

rja Konopnicka umie wybornie połączyć te dwa pierwiastki, pod tym względem zwłaszcza w swych opisach zwyczajnej wioski polskiej zbliża się najbardziej do Lenartowicza, lecz posiada wiele humoru, którego często brakło naszemu lirnikowi mazowieckiemu; od Jachowicza zaś różni się tym, że prostych swych obrazków nie psuje morałami, lecz pozwala dzieciom samym wyprowadzać z nich wnioski. W ciągu lat kilku pojawia się około dwunastu książek Konopnickiej (prócz wymienionych wyżej: „Czytanie Zosi i Tadzia“, „Nowe latko“, „Szczęśliwy światek“, „W domu i w świecie“, „O Janku wędrowniczku“, „O Marysi sierotce i krasnoludkach“ i t. d.). Równie jak niegdyś Jachowicz pisze ona między innemi tekst do „Śpiewnika dla dzieci“ (z muzyką Noskowskiego), a piosenki te łatwo się wrażają w pamięć dziecięcą i dziś należą do najbardziej rozpowszechnionych: śpiewają się bowiem nie tylko po szkółkach froeblowskich, lecz nawet po ochronkach i kolonjach letnich, napełniając żywą radością wybladłą dziatwę z suteryn i poddaszy.

Pojawienie się utworów Konopnickiej wywiera wpływ niezmierny na dalszy rozwój literatury dziecięcej; z jednej strony podnosi skalę naszych wymagań i sprawia, że redaktorzy pism dla dzieci i wydawcy książeczek obrazkowych stali się bardziej wybredni w wyborze wierszyków, z drugiej — jest pobudką dla innych poetów do pisania dla dzieci. Kazimierz Gliński układa cały zbiorek poezji dla dzieci starszych, lat 10—14, p. t.: „Polne kwiaty“; Or-Ot pisze tekst do wielu książeczek obrazkowych dla małych dzieci; to samo czyni Józef Jankowski—w ostatnich czasach wiele zręcznych wierszyków dla dzieci układa Bożydar. Nie wszystkie ich utwory wy-

trzymują krytykę pod względem pedagogicznym; ale można z nich wybrać wiele rzeczy udatnych. We Lwowie przed kilku miesiącami wyszły: „Baśnie ludowe“ w opracowaniu Jana Kasprowicza. Innym zwrotem widocznym w literaturze dziecięcej jest rozszerzenie widnokręgu etycznego w utworach beletrystycznych. W epoce t. zw. pozytywizmu warszawskiego, gdy hasła pracy organicznej odbiły się silnie nietylko w powieści dla dorosłych, lecz i w powiastkach dla dzieci, za ideał stawiano im zwykle człowieka pełnego energji i wytrwałości, który pracą w pewnym specjalnym kierunku przyczynia się do ogólnego dobra. Wprawdzie wybitni nasi autorzy dla młodego wieku nie twierdzili nigdy, iżby sam fakt pracy zawodowej był dowodem spełnienia wszystkich obowiązków społecznych, ale inne strony życia były tak pobieżnie traktowane, iż młodzież nie nabrała o nich pojęcia. Dopiero „Pamiętnik chłopca“ Amicisa, który w tłumaczeniu polskim wyszedł już w roku 1889, otworzył oczy naszym autorom, o czym należy dzieciom mówić, jakie pierwiastki charakteru w nich rozwijać, jeśli mają być ludźmi w całym tego słowa znaczeniu, a nietylko fachowcami, u których często wiedza specjalna, energja pracy zawodowej idzie w parze z oschłością serca na cierpienia bliźnich. W lat kilka później i nasza literatura dziecięca wchłania w siebie te pierwiastki etyczno-społeczne. Wpływ Amicisa widać wyraźnie w jednej książeczce Marji Weryho p. t. „Nacia na pensji“ (Warszawa, 1900), pisanej w formie pamiętnika małej dziewczynki z klasy wstępnej. Tło społeczne mają powieści Jadwigi Chrząszczewskiej: „Słoneczko“ i „Plon“ (ta druga dużo słabsza od poprzedniej, nagrodzone

na konkursie Przyjaciela dzieci), choć powstały one raczej pod wpływem powieści Orzeszkowej, np. „Nad Niemnem“. Podobny duch przebija w mniej znanej, a przecież bardzo sympatycznej powieści T. Prażmowskiej: „Serce“, która tytułem swym nawet przypomina Amicisa. Podkład społeczny, lecz pojęty w duchu narodowym i dający obraz stosunków obecnej doby, ma powieść Felicji Popławskiej p. t. „Dla przyszłości“, wydana we Lwowie, nakładem Towarzystwa pedagogicznego. Najsilniejszym jednak wyrazem tego zwrotu są utwory Zofji Bukowieckiej, którą śmiało zaliczyć można do najbardziej utalentowanych autorek dzisiejszej doby. W powieściach swych, jak: „O Janku rolniku“, „O Antku górniku“, „Dzieci Warszawy“ (1896), „Młotem a kielnią“ (1897), „Jak się dusza budziła w Józiu?“ (1900) daje ona jakby poglądową naukę życia; odsłania przed młodym czytelnikiem nietylko jasne lecz i ciemne jego strony, wtajemnicza w niedole, gnębiące najliczniejsze klasy społeczeństwa, mówi o instytucjach, o zakładach dobroczynnych, rozszerza pojęcie sprawiedliwości, walczy przeciwko zakorzenionym przesądom klasowym, a przez to nadaje głębsze, ogólniejsze znaczenie chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego. Nic dziwnego, że w pewnym względzie podobne stanowisko zajmuje w powieści, jak Konopnicka w poezji dla dzieci. Jak po przeczytaniu wierszy Konopnickiej, nie mamy odwagi dawać do rąk dzieciom częstochowskich rymów, kleconych przez niepowołanych autorów, tak po pełnych myśli utworach Z. Bukowieckiej powiastki o grzecznych i niegrzecznych dzieciach, pisane na dawną modłę, wydają się mdłe, ckliwe, banalne, a ich ciasna moralność musi nas razić.

Obok tego uspołecznienia literatury dla młodzieży, przez wprowadzenie do niej wielu ważnych zagadnień etycznych, widzimy w ostatnich czasach coraz to bardziej wzmagające się dążenie, aby nietylko zamożne, lecz i ubogie dzieci miały odpowiednią strawę umysłową. Książek tańszych od rubla mamy obecnie daleko więcej, niż przed dwudziestu laty, a co ważniejsza, wydawnictwa, równe co do ceny, przewyższają dawne swą wartością. We Lwowie w wydawanej w dalszym ciągu „Bibljotece dla młodzieży“ spotykamy w serji drugiej wcale dobre powiastki obyczajowe i historyczne Zahajkiewicza, Hiblówny, Zubrzyckiej, Starklowej w sporych tomikach po 50 — 60 halerów. W Warszawie od paru lat rozpoczęte wydawnictwo M. Arcta p. t. „Moja bibljoteczka“ odznacza się też od poprzednich naszych „Bibljoteczek“ większą starannością, zarówno pod względem doboru treści, jak i pod względem języka i korekty, a nawet strony czysto zewnętrznej, druku i papieru.

W tomikach półrublowych i tańszych, spotykamy tu rzeczy niepozbawione wartości, jak powiastki Jerlicza, pogadanki o ptakach Omańkowskiej, powieść S. Maszewskiej p. t. „Z życia dziewczyny“, „Wakacje w Warszawie“, „Pogadanki o sztuce i architekturze“ W. Marrenowej; czasem zaś przedrukowują się rzeczy dawniejsze, np. powiastka Żmichowskiej p. t. „Dańko z Jawuru“, która dotąd, pomieszczona tylko w zbiorowych wydaniach dzieł Gabryeli, nie była dostępną dla dzieci, jakkolwiek niegdyś została napisana dla 9-letniego siostrzeńca.

Obok takich bibljoteczek, wśród których istnieje też jedna p. t.: „Moje książeczki“, gdzie każdy tomik kosztuje tylko 5 kop., mamy już dziś wydawnictwa dla dzieci z charakterem wyraźnie ludowym. Zwrot ten ma związek z ogólną zmianą, jaka zaszła w lite-

raturze dla ludu przed laty kilkunastu, gdy zaczęto coraz lepiej rozumieć, że między ludem a dziećmi jest bardzo wielka różnica. Błędem jest mówić do dojrzałego człowieka z ludu tak, jak się mówi do dziecka z klasy oświeconej; błędem też dawać do rąk dzieci wieśniaków to, co z pożytkiem czytać mogą ich rodzice. Zgodnie z tym poglądem zapoczątkowano odrębną literaturę dla dzieci wiejskich i miejskich, w czym największe zasługi położyli w Warszawie tacy pisarze, jak: Mieczysław Brzeziński, M. Malinowski, F. Morzycka, Antoszka, H. Orsza a w Galicji rozmaite kółka, zajmujące się oświatą ludową. Dziś wśród tych tanich książeczek po 40, 30, 20, 10, 5, a nawet po 3 kopiejki (w tej cenie są książeczki w wydawnictwie im. Bolesława Prusa) mamy dziełka wcale niepośledniej wartości, że wspomnimy tylko „Podarunek dla młodzieży“ Brzezińskiego oraz jego książeczki popularno-przyrodnicze, jak: „O powietrzu“, „Najważniejsze zwierzęta ssące“, Nasi przyjaciele i wrogowie wśród ptaków“, albo takie barwne opisy krajów, jak „O Czechach“ Antoszki, „Z dalekiej północy“ F. Morzyckiej, albo zbiorki poezji i opowiadania historyczne, układane przez H. Orszę. Książki te tyle mają istotnych zalet pedagogicznych, że chętnie je polecamy dzieciom wszelkich stanów, jako jedyne w swoim rodzaju. Z drugiej znów strony wiele powiastek, które wyszły pierwotnie w pięknie oprawnych książkach gwiazdkowych, znajdujemy dziś w tychże skromnych książeczkach ludowych. Dzieci naszych wieśniaków i robotników mogą dziś czytać nietylko Robinsona w łatwej przeróbce, ale wiele najpiękniejszych wyjątków z Amicisa („Przez morze i stepy“), najudatniejszych powiastek Teresy Jadwigi: „Antek sie-

rota", „Syn kmiecy", „Doczekali" i t. p., lub Urbanowskiej „Sen Józia", przeróbkę „Gucia zaczarowanego".

Ludowe wydawnictwa dla dzieci wnoszą pewne pierwiastki dodatnie do ogólnej literatury dla młodzieży. Zgodnie z potrzebami dzieci ludu, autorzy muszą się starać o możliwą jasność języka, dostępność wykładu i pod tym względem dochodzą niemal do mistrzowstwa; przemawiając zaś do umysłów świeżych, niezepsutych nadmiarem wrażeń, umieją je zainteresować, nie siląc się na jakieś szczególne efekty. Dziełka Brzezińskiego, Morzyckiej, Antoszki są dla innych autorów wzorem, jak można dla młodzieży pisać jasno, dostępnie, żywo i zajmująco, a przecież poprostu, poważnie, bez widocznego zniżania się do umysłu czytelnika. Innym wpływem dodatnim, którego dotąd nie odczuwamy, co prawda, tak silnie, będzie wzbogacenie naszej beletrystyki dla dzieci przez wprowadzenie do niej nowych typów i nowych tematów.

Pomimo zatym, że i dziś wśród książek dla dzieci spotkać można wiele rzeczy słabych i banalnych, możemy z nadzieją patrzeć w przyszłość i uważać chwilę obecną nie za upadek literatury dla młodzieży, lecz za wstęp do nowej fazy rozwoju, który się niewątpliwie okaże podniesieniem jej wartości artystycznej, pedagogicznej i społecznej.

Krytyka książek dla dzieci.

Do najważniejszych przeszkód dla rozwoju literatury dla młodzieży, należy brak fachowej krytyki pedagogicznej; wszystko, co dotychczas uczyniono w tym kierunku, uważać można jedynie za próbę, za usiłowanie, za materjał, który dopiero przyszłość mo-

że spożytkować należycie. W początkach naszej literatury dla dzieci, w czasach działalności Hofmanowej i Jachowicza, nie znajdujemy żadnej krytyki ich pism, tylko jeden chór pochwał; w tenże sposób są przyjmowane i później dzieła wybitniejszych autorów, o mniej wybitnych nie mówi się wogóle, uważając widocznie rozbiór książek dziecinnych za niegodny poważniejszego literata. Ta metoda jest ogólnie przyjęta w prasie naszej aż do 1870 roku. W tym czasie ogólne zainteresowanie się kwestjami wychowawczemi sprawia, że pisma poważniejsze zaczynają stale pomieszczać sprawozdania z nowości gwiazdkowych, powierzając ten dział pedagogom: Piotr Chmielowski w Ateneum, Roman Plenkiewicz w Ateneum i Bibljotece Warsz., Władysław Nowicki w Kłosach, Marja Ilnicka w Bluszczu są bodaj pierwszemi pisarzami, którzy zaczynają nieco poważniej rozbierać utwory, przeznaczone dla dzieci. Poważnie też sprawę tę traktuje „Rocznik pedagogiczny“ (Tom I, rok 1881; tom II, 1883), pomieszczając obszerne oceny książek dla dzieci w znacznej części pióra: Piotra Chmielowskiego, Władysława Nowickiego, Adolfa Dygasińskiego, S. Dicksteina, A. Ślósarskiego i innych pedagogów. Podobnież założony w roku 1882 „Przegląd pedagogiczny“ podaje stale recenzje wszystkich książek dla dzieci i młodzieży i dział ten prowadzi aż do ostatnich czasów. Krytyki te jednak zajmują stanowisko odosobnione w prasie. Większa część pism, a zwłaszcza pism codziennych, najbardziej poczytnych, zamiast w dziale krytyki wzywać do współpracownictwa specjalistów pedagogów, poprzestaje na wzmiankach, kreślonych pospiesznie przez ludzi, którzy—o ile nie kierują się

względami osobistemi lub stronniczemi—okazują nieraz zupełną nieznajomość pedagogiki i psychologji dziecka. Skutkiem tego znaczna część rodziców i wychowawców albo zupełnie była pozbawiona wskazówek w wyborze książek dla dzieci, albo, co gorsza, bywa obałamucana przez wskazówki fałszywe. Chcąc temu zaradzić, zaczęto układać „katalogi rozumowane“, zawierające oceny książek z jakiegoś dłuższego okresu czasu. Naprzód, nieznany skądinąd, Feliks Kozubowski wydał w roku 1879 w Cieszynie książkę p. t.: „Przewodnik w wyborze książek dla młodzieży szkolnej“; książeczka ta, przeznaczona dla nauczycieli ludowych, zawiera wiadomości zarówno o podręcznikach do nauki, jak i o książkach do czytania. Następnie w roku 1881 wychodzi w Wilnie nakładem E. Orzeszkowej „Poradnik dla osób, wybierających książki dla dzieci i młodzieży“, ułożony przez Jana Karłowicza; — w książce tej są krótsze i dłuższe notatki o 547 działkach;połączono tu również podręczniki naukowe i książki do czytania. Była to jednak raczej bibljografja, niż ocena krytyczna, gdyż autor poprzestaje na krótkich wzmiankach, a nawet samych tytułach. Inny charakter ma książeczka Adolfa Dygasińskiego p. t.: „Krytyczny katalog książek dla dzieci i młodzieży“ (Warszawa, 1884). Uwzględnia ona tylko sto kilkanaście książek, lecz oceny są obszerniejsze, a stąd mogą dać pojęcie o treści i wartości ocenionych dziełek. Znajdujemy tu wyłącznie książki do czytania rozrywkowego, które Dygasiński dzieli według wieku czytelników na: 1) Książki dla dzieci, zaczynających się uczyć. 2) Książki dla dzieci od lat 8—12. 3) Książki dla młodzieży powyżej lat 12— podział ten zresztą niezawsze jest ścisły.

Oceny są na ogół dość albo zbyt łagodne, raczej zachęcające, niż zniechęcające autorów; dla dobrej tendencji przebaczają wielu powieściom braki artystyczne, podnoszą każde rozumne usiłowanie; piętnują tylko ostrzej dwie rzeczy: nieuctwo pedagogiczne i przesądy kastowe, o ile się przejawiają w wydawnictwach, przeznaczonych dla młodego wieku. W dwa lata później, bo w roku 1886, wyszła, jako odbitka z Przeglądu pedagogicznego, broszura Wł. Nowickiego p. t. „Co dać dziecku na gwiazdkę?“ Autor uwzględnił tu głównie książki, wydane w ciągu dziesięciolecia 1875 — 1885; nie starając się o ilość ocen, dbał głównie o ich jakość, t. j. o treściwe przedstawienie przedmiotu, wartości i tendencji każdej z książek; oceny grupował według wieku czytelników oraz działów literackich, poprzedzając każdy dział wstępem ogólniejszym.

Po tych kilku katalogach, oddzielonych od siebie krótkiemi odstępami czasu, nastąpiła przerwa prawie dziesięcioletnia, bo dopiero w roku 1895 wyszedł nakładem kasy im. Mianowskiego najobszerniejszy ze wszystkich: „Katalog rozumowany książek dla dzieci i młodzieży“. Jest to praca zbiorowa, podjęta przez całe grono osób, pracujących na polu pedagogicznym; obejmuje ona 439 książek, po większej części wydanych w ciągu dwudziestolecia 1875—1895 r. Oceny są po większej części bezstronne i fachowe, podział według wieku czytelników przeprowadzony ściślej, niż w innych pracach tego rodzaju, a przecież nie jest to dzieło wolne od zarzutów. Niektóre oceny są zbyt ogólnikowe i bezbarwne, co wynikło prawdopodobnie ze zbytniego starania się o zwięzłość i nadmiernego skracania w ostatniej redakcji; ponieważ przy wielu sądach powykreślano motywy, podane przez recenzen-

tów, a nie wszyscy jednakową przykładali miarę do czytanych przez siebie dziełek, więc, pomimo wszelkich starań redakcji, książka nie ma tego jednolitego charakteru, który przez wspólne odczytywanie ocen usiłowano osiągnąć. Pomimo tych braków jednak książka ma wartość niezaprzeczoną dla każdego, kto szuka informacji o wydawnictwach dla dzieci. Żałować należy, że redakcja nie spełniła swej obietnicy i nie zajęła się wydawaniem dodatków i uzupełnień w pewnych odstępach czasu—a tymczasem 8 lat upłynęło i znów mamy świeży materjał, domagający się oceny krytycznej. Chcąc ten brak zapełnić, w ostatnich latach próbowano kilkakrotnie dać coś więcej prócz zwykłych recenzji. Parę razy „Przegląd pedagogiczny“ przy sposobności gwiazdki lub wakacji, przypomniał oprócz nowości książki dawniej wydane a godne polecenia, raz zaś wydrukował większą pracę H. Orszy: „O tanich wydawnictwach dla dzieci“, która wyszła w osobnej odbitce 1902 r. Poważnie też sprawą literatury dziecięcej zajął się w roku 1901 „Poradnik dla czytających książki“, poświęcając temu przedmiotowi cały numer 12. W numerze tym znajdujemy kilka dobrze napisanych artykułów pióra L. Krzywickiego, S. Sempołowskiej, M. Gomólińskiej i innych: rozprawki te streszczają wymagania, które pedagogika stawia książkom dla dzieci i wykazuje ich braki w świetle tych wymagań. Następnie zaś mamy oceny najbardziej rozpowszechnionych dziełek i klasyfikację ich według wartości. W porównaniu ze wszystkiemi poprzedniemi katalogami, znajdujemy tu daleko większą stanowczość sądów, mniej pobłażania dla wad i braków pedagogicznych, wiele uwag ogól-

nych, stanowiących bardzo cenną wskazówką dla wychowawcy.

Oto i wszystko, co uczyniono w danej dziedzinie. Nie mamy dotąd dzieła, któreby obejmowało całość naszej literatury dziecięcej, charakteryzowało jej rozwój stopniowy i prócz dokładnej bibljografji książek, będących w handlu księgarskim, wskazywało dziełka dawniejsze, które nie straciły swej wartości. Nie mamy dziełka, któreby było nietylko suchym katalogiem, lecz obrazem literatury dziecięcej, przy którego pomocy możnaby zdać sobie sprawę, które działy przedstawiają się lepiej, które gorzej; jakie temata i w jaki sposób były już obrabiane, a gdzie są luki, potrzebujące zapełnienia; ile w naszej literaturze dziecięcej jest pierwiastków oryginalnych, a ile naśladowczych; w jakim stosunku literatura dziecięca pozostaje do literatury ogólnej i książek dla ludu. Wreszcie potrzebne jest nam dzieło, któreby książki dla dzieci oceniało nietylko ze stanowiska celów i zadań wychowawczych, lecz i ze stanowiska psychologji dziecięcej, dziś bowiem wszystkie sądy ogólne, zawarte w orzeczeniach „trudne“, „dostępne“, „zajmujące“, „nudne“ są wyrazem osobistych przekonań recenzentów, a nie wynikiem głębszej znajomości duszy dziecka. A przecież książki powinny przedewszystkim ściśle się stosować do jego potrzeb umysłowych.

Ten brak wszelkich dzieł prawdziwie źródłowych jest jedną z przyczyn, dla których niniejszy szkic musi przedstawiać wielkie braki, jako pierwsza próba historycznego zarysu literatury dziecięcej. Przy kreśleniu jego wskazać mogę następujące źródła:

1) Artykuły P. Chmielowskiego w Encyklopedji wychowawczej: „Czasopisma dla młodego wieku“, „Hofmanowa.“ 2) „Katalogi rozumowane“, wyżej wyszczególnione. 3) „Rocznik pedagogiczny“ (dział sprawozdawczy). 4) Recenzje, pomieszczone w różnych czasach w „Przeglądzie pedagogicznym“, „Ateneum“ i „Książce“ 5) „Poradnik dla czytających książki“ Nr. 12 z r. 1901.

BIBLIOTEKA
Państwowej
Wyższej Szkoły Pedagogicznej
W KRAKOWIE

UP - Kraków BG
1050154526